Nr. 82. Lwów — Wtorek dnia 9 Kwietnia. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 „
Nekrologia . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: 9/28 | św. Maryi | Haryona Pr.
Jutro: 10/29 | św. Ezechiela | Marka

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 31
Zachód „ „ 6 „ 34

Długość dnia g. 13 m. 3
Przybyło dnia od wczoraj m. 3

Przegląd polityczny.

Lwów 6 kwietnia.

Znany zatarg szwedzko-norweski o rozdział służby konsularnej wytworzył sytuacyę oryginalną i zgoła nieprzewidywaną przez radykalną większość stortingu. Jak wiadomo, ludność norweska, przerażona możliwymi następstwami zatargu, bo w Szwecyi zaczęto mówić o wojennej wyprawie, wystąpiła przeciw własnym deputowanym i jęła na licznych zgromadzeniach uchwalać rezolucye, wzywające ich, aby zgodnie z życzeniem króla oddali sprawę konsularną pod decyzyę wspólnej, t. j. szwedzko-norweskiej rady stanu. Jednakże większość stortingu ze znanym norweskim uporem nie ustąpiła ani na włos od swoich żądań. Wychodziła ona z tego założenia, że storthing już dwa razy zadecydował zorganizować odrębną służbę konsularną, a zatem, gdyby teraz zgodził się oddać tę sprawę wspólnej radzie stanu, to *e ipso* unieważniłby zupełnie legalne uchwały stortingu. Postąpiłby tedy nietylko wbrew własnemu przekonaniu, lecz nadto uprawniłby na przyszłość Szwecyę do obalania uchwał norweskiego parlamentu. Można jeszcze dodać, że pewnie duma deputowanych nie pozwoliła im się cofnąć. Ich argument, że cofnięcie uchwały storthingu z powodu opozycyi szwedzkiej może być niebezpiecznym precedensem, jest w istocie rzeczy poważnym, ale to właśnie dla nich nauką, że powinni byli dobrze się zastanowić, zanim dwa razy samowolnie chcieli załatwić tę sprawę, którą mogli przerobić tylko wspólnie z Szwecyą. Storthing się nie zbierał na posiedzenia, bo właściwie żadnego rządu nie było; ministeryum Stanga, przychylne żądaniom większości, a więc niezgodne z królem, podało się przed paru miesiącami do dymisyi i na żadne kompromisa przystać nie chciało. Narady odbywały się tylko w klubach. Król utrzymywał z nimi stosunki za pośrednictwem zaufanych osób i po kolei podawał deputowanym różne sposoby wyjścia, ale żaden nie był przyjęty. Ponieważ zaś konstytucya nie pozwala rozwiązać storthingu i zarządzić nowych wyborów, przeto zostawało jeszcze zamianować ministeryum urzędników. To właśnie chciał król uczynić, ale i tego nie zdołał, bo wszyscy „amtsmani“ oświadczali mu kolejno, że nie podołają zadaniu. Tu już się wyczerpała cierpliwość króla. Dał on rozkaz swemu dworowi przygotować się do wyjazdu z Chrystyanii, wieczorem napisał list do Stanga, a o świcie już go nie było w stolicy norweskiej. List ten brzmi tak:

„Przybywszy do Chrystyanii, przedewszystkiem rozważyłem usilną prośbę ministrów norweskich o przyjęcie podania ich o dymisyę. Chciałem wszelako w sposób jak najbardziej życzliwy usunąć przyczyny, które skłoniły ministrów do żądania dymisyi. Dziś już nie chcę żadnych rokowań z większością storthingu. Uważam i to mam za rzecz niecofnioną, iż ta większość odrzuciła moje warunki. Nie uczyniła ona i później nic, coby pozwalało mi spodziewać się porozumienia. A jako król tego państwa norweskiego i zarazem król unii skandynawskiej, uważam za niezgodne z mojem stanowiskiem wchodzić jeszcze raz w jakiekolwiek rokowania z tą większością storthingu. Konstytucya norweska nie zawiera przepisu, zmuszającego króla do zamianowania ministeryum z łona większości i działającego jej stronnicze zapatrywania. A ponieważ pomimo usilnych starań nie widzę możności utworzenia jakiegokolwiek innego gabinetu, przeto nie przyjmuję prośby pańskiego ministeryum o dymisyę. Gorące moje życzenie uregulowania sprawy obchodzącej unię w sposób zadowalniający oba państwa nie dało się urzeczywistnić, bo niestety moi doradzcy norwezcy uważają, że rokowania z Szwecyą są niemożliwe. Więc i ja także uważam, że jest niemożliwością załatwić tę sprawę“.

Cóż więc teraz? Król porzucił Norwegię, rzucając na odjezdnem energiczne słowo i z szwedzkiej stolicy będzie mógł przemawiać już tylko po szwedzku. Sytuacya więc bardzo się zaostrzyła.

Anglicy, w roli wyjątkowych opiekunów Armenii, znowu wywarli silny nacisk na opinię europejską. W mnóstwie dzienników jednocześnie pojawiły się opisy strasznych okrucieństw tureckich, popełnionych w okręgach sassuńskim i muskim. W ten sposób sprawa ormiańska, o której już zapomniano w Europie, wynurzyła się znowu i stanęła przed sumieniem narodów jako krwawe widmo. Państwo tureckie nie jest tak silne, żeby mogło być poważane; o niem nietylko wolno mówić prawdę i tą prawdą kłuć mu w oczy, ale nawet czynić to z pewnem pogardliwem lekceważeniem form dyplomatycznych. Zdawać się może, że narody i rządy korzystają z tego wypadku, aby tanim kosztem okupić rozmyślne, podyktowane egoizmem zaniedbanie, popełnione w takich samych, ale bliższych Europie wypadkach. Angielski minister spraw zagranicznych lord Kimberley przyjął przed kilku dniami deputacyę ormiańską, potępił przed nią gospodarkę Turcyi, rozwydrzenie administracyi, barbarzyństwa wojska i stanowczo przyrzekł w imieniu Anglii dobić się wspólnie z innemi mocarstwami reform w Armenii. Rzekł, że oprócz Brytanii także Rosya i Francya uznają konieczność wejrzenia w stosunki ormiańskie, a skoro te państwa głos podniosą, to i inne do nich pewnie się przyłączą. W rezultacie tedy sułtan „musi“ ugiąć się przed wolą Europy, — rzekł w końcu minister i pożegnał deputacyę, która zaraz potem udała się do Gladstone'a, a ten, dając folgę swej ognistej wymowie i swej równie płomiennej nienawiści, jaką zawsze żywił dla Turcyi, oświadczył, że zwłaszcza po ostatnich relacyach o barbarzyństwach tureckich nie można nawet wątpić o tem, iż państwo ottomańskie jest zakałą cywilizacyi i nieszczęściem ludzkości, z którem już czas zrobić ostatni obrachunek. Lord Kimberley złagodził sens swojej mowy uwagą, iż czyniąc wszystko, co się da zrobić dla Ormian, mocarstwa muszą jednak zachować tyle ostrożności, iżby się nie podniosła cała kwestya wschodnia. Natomiast dla Gladstone'a, będącego moralnym kierownikiem i gabinetu liberalnego i parlamentarnej większości, ten wzgląd nie istnieje, — może dlatego, że dziś nie istnieje dlań także obowiązek powściągliwości.

Te oświadczenia angielskie mają dla Ormian złą i dobrą stronę. Złą, bo może zachęcą ich do powstania, którego kosztów nie zapłacą ich londyńscy przyjaciele; a dobrą, bo zwróciły większą uwagę ogółu europejskiego na opisy okrucieństw tureckich i jakby poświadczyły rzetelność tych opisów, które podać musimy, jakeśmy niedawno podali przychylną Turcyi opowieść tych wypadków niemieckiego jenerała Goltza.

Dwaj korespondenci angielscy, jeden *Timesa*, drugi *Daily Telegraphu*, w ubraniu wieśniaczem przekradli się do Armenii, zwiedzili ją pieszo, skrywając się u księży ormiańskich, potem przez Kaukaz wrócili do Europy z bogatym materyałem, który systematycznie ułożą w książce, mającej wyjść niebawem, tymczasem zaś w kilku artykułach podali parę urywków z tego dzieła. Jest to więc zarówno reklama dla tej książki, często praktykowana w Anglii i Francyi, jak spełnienie misyi publicystycznej.

Opisy tych korespondentów brzmią dla nas jak dźwięki dawno znanej pieśni i jak coś tak blizkiego, że co chwila chce się zapytać, czy to nie omyłka, że to się działo w Azyi? Na ormiańskie wioski Szenik i Semal napadli grasanci z plemienia Kurdów i zrabowawszy domy, uprowadzili ze sobą bydło. Ormianie poszli na skargę do baszy Hassan Tahsina, obozującego nieopodal ze swą dywizyą. Tam z razu wyśmiano ich i odpędzono, a gdy wrócili — zbito bykowcami, a tych, co złorzeczyli, zakuto w dyby. Przyjechał kajmakan (naczelnik powiatu), wybadał tych Ormian, poczem na arkanie powlekł ich do Bitlisu, gdzie zamknął w lochu. Tam z głodu i ran umarło ich około ośmdziesięciu. Wioska Dalworik dziarsko odparła napaść Kurdów, których w potyczce padło kilku. Tych inni zanieśli do tureckiego obozu, błagając żołnierzy o pomszczenie krwi prawowiernej. Więc batalion piechoty z baszybozukami ruszył na tę wioskę. Wyszła z niej gromada najstarszych mieszkańców i majorowi wytłómaczyła całe zajście, ale ich zaraz pokłóto, a do wioski zaczęto strzelać z armat. Więc jedni uciekli w góry, inni schronili się w cerkwi. Wówczas baszybozuki wpadli do świątyni, za włosy wyciągali z niej kobiety i oddawali piechurom, którzy siekli je dopóty bykowcami, aż pod razami pomarły, tymczasem inni podpalili cerkiew i upiekli w niej tych, co się zabarykadowali w zakrystyi. Wracając z tej wyprawy, major pozwalał swym żołnierzom „pohulać“ w każdej wiosce, będącej na drodze. Hulano tedy tak, że jeno zostały zgliszcza i trupy. W innej okolicy, w górach Andok, jest obszerny krater wygasłego wulkanu. Tam się schroniło kilkadziesiąt rodzin ormiańskich, ściganych przez baszybozucką zgraję. Regularne wojsko otoczyło tych tułaczy w nocy, śpiących, i wystrzelało co do jednego. Znowu w innej miejscowości pułkownik Izmaił-bej otoczył jakąś dużą wieś wojskiem i chciał ją wziąć głodem, bo szturmem nie mógł, albowiem leżała na prostopadłej skale. Piętnaście dni trwało oblężenie, poczem Izmaił-bej przez parlamentarza wezwał starszyznę ormiańską do układów, a gdy przyszła, powitał ją uprzejmie i zaczął gościć, co widząc, inni wygłodzeni Ormianie poczęli tłumnie zbiegać ze swej skały do obozu. Izmaił-bej i tych przyjmował serdecznie, karmił, poił i zabawiał muzyką. Więc w końcu wszyscy Ormianie przybyli do obozu, a wtedy Izmaił huknął: „Kess!“ (zabij) — i naraz oficerowie jęli krzyczeć „Kess! kess!“ — i stała się rzeź taka, że ani jeden Ormianin nie uniósł życia z pogromu. — Pewien turecki żołnierz ubolewał przed korespondentem *Daily Telegraphu*, że władze sułtańskie nagle zaczęły brać w opiekę „chrześcijańskich psów;“ gdyby te władze nie zmieniły swego postępowania, to jużby teraz nie było ani jednego Ormianina. Inny żołnierz chwalił się przed korespondentem, iż założywszy się z towarzyszami o to, że jednem cięciem szabli odetnie głowy czterem „szczeniakom“ chrześcijańskim, zakład wygrał w ten sposób, że od szalejących z rozpaczy Ormianek odebrali żołnierze czworo niemowląt, związali je razem, przykrępowali do leżącej na ziemi kłody, potem ów łotr, co się założył, dotknął parę razy szablą do szyjki na górze leżącego niemowlęcia i przytem on sam i jego towarzysze, którzy kołem otoczyli to miejsce, wybornie się bawili konwulsyami nieszczęśliwych matek... Wygrał zakład ów nikczemnik, dostał 10 czureków, czyli trzydziesto-centowych monet tureckich, a że Ormianki nagle oszalały i jak wściekłe wilczyce rzuciły się na tych katów, więc były posiekane. Wiele jeszcze innych równie okrutnych scen przytacza angielski korespondent, ale tych już niepodobna powtarzać. Co tylko wymyśleć może najbujniejsza wyobraźnia w zakresie bestyalności, to wszystko robili tureccy żołnierze, jak gdyby brali lekcye okrucieństwa od wszystkich dzikich narodów, jakie kiedykolwiek żyły na świecie. Nam się zdaje, że takie nagromadzenie okropności lepiej świadczy o fantazyi korespondentów, aniżeli o ich sumienności, i te artykuły, z którymi oni wystąpili, są może znakomitą reklamą dla zapowiedzianej książki, ale nie dają rzetelnego obrazu wypadków w Armenii. Zresztą zmyślenie często występuje wyraźnie. I tak naprzykład, korespondenci utrzymują, że mieszkańcy wsi Szenik byli bezbronni, a jednak w innem miejscu swej relacyi powiadają, że w bitwie pod tą wioską padło około trzystu żołnierzy tureckich. Albo znowu zapewniają oni, że ogółem straciło życie w sassuńskim i muskim okręgach prawie 38 tysięcy Ormian, a tymczasem w ogólnym opisie tego kraju podają, że zaludnienie jego wynosi około pięćdziesięciu tysięcy ludzi, licząc już razem Turków blizko trzy tysiące, koczujących Kurdów około 4ch tysięcy, Czerkiesów, Cyganów, Żydów, Persów, Tatarów, Greków, Łazów przeszło dwa tysiące. Jeśli cały ten rachunek jest dobry, to widocznie nie zostało już ani jednego Ormianina, co jeśli jest prawdą, to nie potrzeba już żadnych reform dla tej okolicy. — W ogóle Porta we własnym interesie powinna przyśpieszyć roboty komisyi dyplomatyczno-śledczej, urzędującej teraz w Muszu.

Korespondencye.

Wiedeń 4 kwietnia.

Ankieta cukrowa, otwarta przedwczoraj przez ministra Falkenhayna, dotychczas żadnych nowych nie obmyśliła środków zwalczenia klęski grożącej cukrownictwu, a przeto i rolnikom z niem licznemi interesami związanym. Dwa głównie ścierają się zdania w obradach. Jedni twierdzą, że w chwilach tak ciężkich, jak obecna, państwo musi pomódz, bo ma w tem swój interes, aby tak ważna gałęź produkcyi, znaczne przynosząca dochody skarbowi, nie upadła i nie musiała uledz konkurencyi zagranicznej. Eksperci ci żądają podwyższenia premii i przestrzegają przed sztucznem zatamowaniem produkcyi wielkich fabryk, dzięki którym jedynie rolnik za buraki otrzymywał znośne ceny, w każdym zaś razie jako conditio sine qua non stawiają zrównanie warunków produkcyi w Austryi z warunkami w Niemczech, a więc domagają się, aby na wypadek podwyższenia w Niemczech premii także i w Austryi je podwyższono. Drudzy wskazują na to, że podwyższenie premii prowadzi do hyperprodukcyi, że z premii tych od wielu lat już wypłacanych, fabrykacya austryacka nie skorzystała tyle, co belgijska i niemiecka i że przeto w Austryi rząd dalej angażować się nie może. Gdyby udało się produkcyę ograniczyć w całej Europie, to byłoby to zbawieniem dla rolnictwa i dla fabrykantów, ale są to tylko pobożne życzenia! Na razie pozostaje tylko środek jeden: ograniczyć fabrykacyę w Austryi. Niektórzy chcą, aby państwo wzięło to w swoje ręce i wyznaczyło z góry pewien kontygent, po nad który produkować nie można, a który podzielonoby stosownie między producentów. Plan ten jest bardzo niejasny, a jeśli go dobrze zrozumiałem, bardzo nawet niebezpieczny. Jeśli rząd ma kontygentować i dozorować produkcyę cukru, to chyba zanosi się na monopol, albo na nowe opodatkowanie cukru.

Rząd może naprzykład oświadczyć, że cukier po nad sumę 5 czy 6 milionów centnarów wyprodukowany (w całych Austro-Węgrzech) opodatkowywać będzie o 15—20 prc. wyżej i przytem istniejącym już fabrykom w miarę ich dotychczasowej produkcyi zapewnić pewien udział w niżej opodatkowanej wytwórczości. Albo rząd może z góry zakazać wszelkiej fabrykacyi cukru w nowych okolicach. I jedno i drugie byłoby niesprawiedliwością. Bo kraje takie jak Dalmacya, Styrya, Bukowina i Galicya na wieki byłyby skazane na dowóz cukru i własnego nie mogłyby rozwinąć przemysłu. Jeśli ma nastąpić ograniczenie produkcyi, to winno ono mieć charakter czysto-prywatny i nie może się zamienić w przywilej istniejących dziś przypadkiem fabryk. Słusznie zauważono podczas obrad, że takie ograniczenie dobrowolnem kontyngentowaniem produkcyi bardzo dobrze wpłynęłoby na stosunek fabryk do rolnictwa, mogłyby one bowiem wybierać lepsze tylko gatunki buraków, a skutkiem tego uprawianoby je tam tylko, gdzie grunt i inne warunki sprzyjają.

Podniesiono też kwestyę taryf kolejowych dla rolnictwa i wykazano, że fabryki morawskie w pobliżu prywatnych dróg żelaznych położone trudniejszą mają pozycyę, niż inne, mogące korzystać z niższych kosztów przewozu na liniach państwowych. Dla Morawii — wspomniano — wybudowanie kanału od Dunaju ku Odrze jest kwestyą pierwszorzędną. Wiemy, że i dla Galicyi jest ten kanał nadzwyczaj ważnym, bo połączenie Wisły z Odrą nie długo dałoby już chyba na siebie czekać. Cóż z tego, kiedy Czesi domagają się zawsze połączenia Dunaju z Łabą, a nie z Odrą, a rząd, nie chcąc nikomu krzywdy uczynić, żadnej drogi wodnej nie buduje.

Gdyby też w uznaniu takich i tym podobnych kwestyi chcieli posłowie niektórzy zająć się mniej polityką i demonstracyami na rozgłos obliczonemi, a za to szczerze przyczyniali się do jak najrychlejszego załatwienia tylu ważnych, a wciąż odkładanych przedłożeń! Bo w rzeczy samej możnaby powiedzieć, że niektóre stronnictwa tem tylko żyją, iż co rząd przedkłada, one odkładają. Dziś p. Steinwender obok wniosku bardzo zresztą chwalebnego, żeby opodatkować transakcye na giełdzie od nominalnej wartości papierów po 10 ct. od 1.000 zł. (podczas gdy dziś płaci się 10 ct. od transakcyi, a więc za zakupno lub sprzedaż 25 akcyi Nordbahn to samo, co za 25 losów Bazyliki peszteńskiej) wystosował interpelacyę do rządu, czy nie zechce takiego dać wyjaśnienia, które wstrzymałoby dalszą spekulacyę zwyżkową w kolejowych papierach. Nie wiem, jak sobie p. Steinwender te objaśnienia przedstawia. Rząd nie może przecież otwarcie dziś powiedzieć, co za linie kolejowe płacić chce, a choćby powiedział, nie wywrze to żadnego skutku, bo akcyonaryusze nie są zobowiązani trzymać się tych cen i przystać na to, co rząd daje. Gdyby dziś zaraz nastąpić miało upaństwowienie, mógłby rząd obliczywszy dochody z ostatnich lat, względnie u niektórych linii z ostatniego roku, orzec, że linia ta lub owa reprezentuje taką lub owaką wartość. Ale układy toczą się jeszcze, a bieżący rok, który nie wiadomo jakie da dochody, jeszcze się nie skończył, a te dochody muszą być przecież uwzględnione w cenie zakupna linii przez państwo, a właśnie na te rosnące wciąż dochody spekuluje giełda.

Jakiż może mieć cel interpelacya Steinwendera? Gdyby domagał się środków zdążających w ogóle do stłumienia szału giełdowego, to możnaby się z nim zgodzić bez zastrzeżeń. Ale takie przyciskanie ministra do muru, aby dawał wyjaśnienia, jest albo bezużyteczne, albo gdyby w rzeczy samej skłoniło hr. Wurmbranda do odpowiedzi zbytecznej, szkodliwe. A wszystko to robi się niby w obronie ludności. Steinwender wywołać chciał zapewne debatę w plenum na temat upaństwowienia kolei.

Nie udało mu się to, ale za to dokonał cudu, że „zapytał więcej, niż — wedle przysłowia niemieckiego — stu mędrców odpowiedzieć umie“. Niedawno dopiero urządził sobie podobną przyjemność, zapytując ministra Ple-

13)

PAWEŁ BOURGET.

ZA MORZAMI.

(Ciąg dalszy).

Kilkakrotnie jeszcze spotykałem się z tym światem, którego kwiat poznałem w Newporcie. Obserwowałem go z rozmaitych stron w Bostonie, Chicago, New-Yorku i Waszyngtonie. Przedewszystkiem objaśnić muszę, że świata amerykańskiego tak pojętego, jak my pojmujemy świat francuski lub angielski — nie ma wcale. W Stanach Zjednoczonych ile miast, tyle towarzystw, czyli światów odrębnych, a ponieważ żadne z tych miast nie dyktuje mody, jak Paryż prowincyi, więc każde jest ogniskiem życia społecznego i każde zasługiwałoby na osobną monografię. W tym kierunku pracują już niektórzy powieściopisarze obyczajowi, i n. p. panu Chatfield-Taylorowi zawdzięczamy bardzo interesujące szkice z modnego świata Chicago. W mowie potocznej różnice między miastami zaznaczają się zaraz za pierwszem zetknięciem się. I tak naprzykład w Bostonie ludzie pytają cię, co umiesz; w New-Yorku, ile masz pieniędzy; w Filadelfii, czem byli twoi rodzice.

Następstwem tych wszystkich odrębności jest, że trudno po jakimś czasie odszukać u siebie tego pierwszego wrażenia jednolitości, które na nowoprzybyłym wywiera Ameryka i że dopiero przy głębszem wniknięciu w ducha tego społeczeństwa zrozumieć musisz tę jednolitość, a wszystko, co jest różnem w życiu tych światów uznać jako odmianę gatunku — jako grupę w grupie. Wszystkie te odmiany i grupy mają jednak jedną cechę wspólną, — mianowicie wszystkie bezwarunkowo są dziełem kobiety. Dla kobiety i przez kobietę powstały one, i tak dalece jest to prawdą, że chcąc zrozumieć ich powstawanie i rozwój późniejszy, kobietę przedewszystkiem zrozumieć potrzeba. Wszędzie takie zadanie przedstawia wielkie trudności, w Ameryce więcej niż gdziekolwiek, bo mamy do czynienia z jednostką kobiecą zupełnie skończoną, w swej formie wielce skomplikowaną, mieszczącą w sobie własny światek myśli, uczuć i pragnień.

Nastręcza się mi przedewszystkiem zagadka natury historycznej: W jaki sposób i w jakich warunkach powstał ten najdoskonalszy produkt cywilizacyi amerykańskiej, jakim są tutejsze kobiety? Gdzie przyczyna, że ludzie tego kraju tak energiczni i przywykli do panowania pozwolili bardziej niż gdzieindziej wyemancypować się kobietom z pod swej władzy? Zdawałoby się, że ci brutalni zdobywcy, którzy przywykli widzieć wszystko uginające się przed ich odwagą, nie zniosą przy ognisku domowem innej woli, innej energii i czynu innej indywidualności, żyjącej odrębnem życiem obok nich. A tymczasem stało się wręcz przeciwnie.

Zjawiska te, sprzeczne w zasadzie, dają się dostrzedz wszędzie, zarówno w sprawach bardzo ważnych, jak i w najdrobniejszych szczegółach życia światowego. Nie ma hotelu, banku i w ogóle zakładu publicznego, w którymby nie było osobnego wejścia; tem wejściem dostają się kobiety, zawsze niezależne, pewne siebie i niepodległe na równi z mężczyzną. Oto np. kobieta wsiada do jednego z tramwajów elektrycznych lub łańcuchowych, których pełno w Stanach Zjednoczonych. Wszystkie miejsca zajęte. W dziewiętnastu wypadkach na dwadzieścia mężczyzna powstaje, by zrobić miejsce nowoprzybyłej, która je zajmuje, nie dziękując nawet... tak ta uprzejmość wydaje się jej naturalną. Jest wszakże też dużo takich kobiet, którym podobna uprzejmość ze strony mężczyzn wydałaby się obrażającą; gdyż nie chcą one za nic w świecie, żeby je traktowano inaczej niż traktują mężczyzn. Że młode panny z najlepszych rodzin wydalają się same z domów pieszo lub powozami, zwyczaj ten jest zbyt znanym, aby tu o nim wspominać. Ta swoboda Amerykanek jest zarazem dowodem szacunku, jakiego zażywa tu kobieta. Mężczyzna, przyglądający się zbyt natarczywie kobiecie na ulicy, byłby traktowany jak ostatni nędznik; ale nikt tutaj o takiem natarczywem wpatrywaniu nie myśli przedewszystkiem dlatego, że równouprawnienie między kobietą a mężczyzną przeszło już w obyczaje.

I to równouprawnienie przejawia się zarówno w rzeczach najdrobniejszych, jak i w wielkich. W szkołach publicznych widzisz chłopców i dziewczęta, pracujące obok siebie na lekcyi, którą wykłada bądź mężczyzna, bądź kobieta.

Przyjmujesz reportera, który przychodzi, przysłany przez wielki dziennik, nie anonsując się — okazuje się, iż to kobieta żąda interwiewu. Szukasz adresu lekarza i dowiadujesz się przy tej sposobności, iż liczba kobiet-doktorek jest równa liczbie doktorów, udajesz się do trybunału i widzisz tam, iż sekretarz, piszący protokół, jest kobietą. Kobiety są adwokatami, a nawet pastorami. Na czele książki, której celem było zdobycie pola działania, obecnie zajmowanego przez kobiety, jedna z nich, Julia Ward Howe, poetka wysokiego polotu, umieściła ten dumny frazes:

„Teorya, podług której kobieta nie powinna nic robić, jest pozostałością starego systemu arystokratycznego.... Szacunek dla pracy jest podstawą prawdziwej demokracyi“.

Ta cześć dla zasady równości, wyrobiona w ciągu stu lat, jest namiętnością i dumą Amerykanów. Byłem raz świadkiem, jak w sali teatralnej zabrzmiały fernetyczne oklaski, gdy na scenie robotnik, wchodzący do szynku, zawołał: „Urodziłem się wolnym obywatelem Ameryki, i mam prawo iść, gdzie mi się podoba“.

Teorye tego rodzaju mają swoją odrębną logikę, której uwieńczeniem musiało być koniecznie równouprawnienie kobiety z mężczyzną. Liczne sekty religijne zrobiły tu także swoje, dopuszczając kobietę do kazalnicy i przyznając jej tem samem rozum, wymowę i powagę równą męskiej. Dużo też wyliczyćby można imion kobiecych między założycielami albo reformatorami tych sekt.

Anna Lee np. założyła sektę „Shakeres“, Barbara Heck zreformowała „Metodystów“, Lukrecya Mott dała początek sekcie „Hichsites“. W dziennikach spotykacie nieustannie ogłoszenia podobne do zacytowanego poniżej, które przepisałem z pewnego dziennika, wychodzącego w Albanie: „Wielebna Anna H. S. udzielać będzie swego adresu mężczyznom, na zebraniu w Jermon-Hall o godzinie 4-tej. Chłopcom, nie mającym lat szesnastu, wstęp wzbroniony“. Ma to oznaczać, że „Wielebna“ Anna H. S. wykładać będzie nauki religijne.

Na wytworzenie takiego stanowiska kobiety nie mogły pozostać bez wpływu także względy fizyologiczne, bo ilekroć idzie o prawa, według których ma się regulować wzajemny stosunek obu płci, zawsze tam względy tej natury odegrają wpływ przeważny. Rozważmy tylko, że jeśli ludy Wschodu sprowadziły swoją kobietę do tego stanu poniżenia i niewoli, to stało się to przez charakter czysto materyalny, jaki nadano stosunkowi mężczyzny do kobiety. Jeżeli obdarzając kobietę wyższym stopniem niezawisłości, nie mogą się jednak ludy łacińskie pogodzić z myślą o jej zupełnej niezależności, to także dla tego, że jest i tutaj coś ze wschodniej metody w traktowaniu kobiety, jest i zmysłowość i despotyzm i zazdrość właściwa tamtym — w mniejszym wprawdzie stopniu, ale jest niewątpliwie. Jeżeli przeciwnie o wiele więcej swobody pozostawia Anglik swojej kobiecie, to dlatego, że klimat, rasa i religia znakomicie zmodyfikowały w tym kraju gorączkę zmysłów. Wszyscy, którzy studyowali obyczaje Amerykanów, przyznają jednozgodnie, że młodzież Stanów zjednoczonych jest w wieku dojrzałości równie chłodna jak angielska, a może nawet jeszcze chłodniejsza.

W tym duchu i kierunku urabiały się obyczaje w Ameryce. Dość powiedzieć, że nie ma w Stanach Zjednoczonych ani jednej statui całkiem pozbawionej osłon, a w ostatnich właśnie czasach Bostończykowie, tacy światli, tacy liberalni w pojęciach, a nadewszystko tacy fanatyczni czciciele sztuki, odmówili jednak umieszczenia na frontonie Biblioteki, pięknej bardzo rzeźby Saint-Gaudens'a wyobrażającej dwoje dzieci, dlatego, że te dzieci wystawiono całkiem nagie.

Innemu znowu rzeźbiarzowi nakazała municypalność Chicago przybrać w draperye posąg Hebe, przeznaczony do jakiegoś miejskiego wodotrysku. Za sprawą właśnie tego kierunku stało się, że kobieta nie jest tego rodzaju czynnikiem w życiu i myślach Amerykanina, jak Francuza naprzykład.

A mimo to przyznać trzeba, że istnieje faktycznie w Ameryce apoteoza kobiety, że stanowi rys charakterystyczny społeczności i że jest ona przedewszystkiem apoteozą młodej dziewczyny. Tylko należy dobrze porozumieć się co do doniosłości tego wyrażenia, bo w większej części pojęć, ma ono znaczenie inne, niż w Europie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nera, dlaczego rentę złotą wydał po 4 prct., a nie po 3%, choć był świadkiem, że giełda bardzo zafrasowała się z powodu ubytku możności spekulowania na nowy typ papierów, który rząd musiałby taniej o wiele oddać grupie. Ale jak interpelować, to interpelować! Kto się tam troszczy o racyę i cel!

Berlin 3 kwietnia.

„Bismarkfest“ nareszcie już przeszedł do historyi. Dziś, w dwa dni po 1ym kwietnia, który bismarkowcy obchodzili ze sto razy większym pietyzmem, niż socyaliści 1go maja, Niemcy, a raczej ta ich część, która nurzała się w tej gorączce kanclerskich uroczystości, robią wrażenie hulaki, zmęczonego po nieprzespanej i wśród silnych wrażeń przebytej nocy. Mimo to, że uroczystość Bismarka oficyalnie skończyła się już, atmosfera tutejsza jest nią ciągle jeszcze przesycona. Przyznać trzeba, że aż mdło robiło się i robi się dotąd na widok tej bałwochwalczej czci, jakiej przedmiotem jest żelazny książę z powodu swoich imienin. Nie ma prawie księgarni, któraby nie wystawiła w oknach całej galeryi fotograficznych zdjęć, przedstawiających Bismarka w rozmaitych chwilach życia. Salony sztuk pięknych, ile ich jest w Berlinie, wszystkie są do tego stopnia zasypane portretami ekskanclerza, że trudno na razie o miejsce dla innych obrazów. Po sklepach pełno biustów bismarkowskich a nawet wędrowni włoscy handlarze figur gipsowych idą za prądem ogólnym, dzięki czemu zamiast stereotypowych amorków, Bismark wygląda im z obu kieszeni surduta. Kupcy ulegli powszechnemu szałowi i są wiernem odbiciem chwili: w handlach zapanowało despotycznie „piwo bismarkowskie“, „cygara bismarkowskie“, „kapelusze bismarkowskie“ itd., spychając na drugi plan wszystko inne, co nie jest „bismarkowskie“. Nie ulega wątpliwości, że w tym szalonym wybuchu miłości dla b. kanclerza poważną rolę odgrywa zamaskowany w patryotyczną larwę interes, który osobliwie w świecie kupieckim tak znakomite pole posiada do eksploatowania gorączki bismarkowskiej. Tu zaś lwią część łupu odniosą restauratorzy i browarnicy, dla których uroczystość kanclerska, odprawiana na nieustającej kanwie komersów i zebrań piwnych, jest złotem żniwem.

Oprócz telegramu cesarskiego, krytykującego parlament, Bismark na pamiątkę swoich urodzin będzie mógł sobie schować do archiwum mnóstwo prezentów, wśród których pierwsze miejsce zajmuje szpada honorowa, doręczona mu przez samego cesarza we Fridrichsruh. Już w styczniu kazał ją cesarz obstalować, a wykonanie poruczył najwybitniejszym artystom i rzemieślnikom berlińskim. Rzeczywiście szpada ta jest monarszym podarunkiem. Rękojeść wraz z całą klingą jest szczerozłota, na rękojeści widnieje korona z wizerunkiem cesarza, okolona pierścieniem z brylantów i kosztownych kamieni. Ozdoby u niklowanej pochwy są również ze szczerego złota. Klinga po jednej stronie ma odpowiednią dedykacyę i herby cesarza, państwa oraz Alzacyi i Lotaryngii, po drugiej herb samego Bismarka i znany frazes: „Niemcy boją się tylko Boga.“

Bardzo lojalną wobec Bismarka okazała się Saksonia; 72 miast tego kraju pospieszyło ze zbiorowym podarunkiem, którym jest ozdobna kasetka, zawierająca 72 dyplomów obywatelstwa honorowego. Widocznie szybko przebolała utratę swojej samodzielności i dziś już uważa, że szczęściem jest należeć do Prus. Związek hotelarzy berlińskich wysłał b. kanclerzowi w podarunku wspaniałą wazę w stylu *roccoco* z herbami Bismarków i Puttkamerów, oraz wizerunkiem zmarłej żony Bismarka. Waza jest już dość oryginalnym prezentem, ale naprawdę ekscentryczny podarunek nadszedł do Fridrichsruh dopiero z Ameryki. Niemiecka kolonia w Cincinnati wysłała dwa olbrzymie bawoły, zakupione ze składek kolonistów. Są to imponujące okazy, jeden waży 800, a drugi 600 klgr.

Nietylko prezenta pozostaną w miłej pamięci Bismarka, ale i wizyty. Było ich oczywiście tyle, że śmiało możnaby z nich uformować procesyę, ale nie wszystkie tak wylane i szczere, jak wizyta p. Schwalbacha, naczelnego kierownika domu handlowego Bleichroederów. Stosunki pomiędzy Bismarkiem a Bleichroederem nie są dzisiejszej daty: stara zażyłość łączy obu potentatów niemieckich: politycznego i finansowego. Gdy po wojnie z r. 1866 królestwo saskie miało zapłacić kontrybucyę 10 milionów talarów, Bismark postawił w traktacie pokojowym warunek, że pieniądze te pożyczyć ma rząd saski od Bleichroedera w formie 5-procentowej niewypowiedzialnej pożyczki. Wzajemne zaufanie obu potentatów uwydatniło się i w sferze stosunków prywatnych. Kiedy kanclerz, którego karyera dyplomatyczna posuwała się równolegle ze wzrostem majątku, potrzebował zręcznego finansisty do pokierowania interesami majątkowymi, którymi nie miał czasu zajmować się osobiście, wybrał sobie Bleichroedera. Bankier ten umiejętną administracyą zdołał podwoić fortunę Bismarków i odtąd wyrobiło się uczucie obopólnej wdzięczności, która po śmierci Bleichroedera przeszła na jego duchowego syna, radzcę handlowego Schwalbacha. To też nic dziwnego, że Schwalbach należał do pierwszych i najuprzejmiej witanych gości starego kanclerza.

Rola ks. Bismarka, zamknięta tak świetnym obchodem jak ten, którego odgłosy dotąd jeszcze drżą w powietrzu pruskiem, jest już prawdopodobnie stanowczo skończona: decydują o tem czynniki potężniejsze od dyplomacyi i jej niespodzianek. Pewne wnioski pozwala nam w tym kierunku wyciągnąć drobny szczegół, że zięć ks. Bismarka hr Rantzau, pełniący obowiązki posła niemieckiego w Holandyi, ma otrzymać stanowisko posła pruskiego w Hamburgu. Względy natury politycznej nie grają tu absolutnie żadnej roli, a zamiany Amsterdamu na Berlin awansem w karyerze nazwać nie można. Stało się to wyłącznie na gorące życzenie córki Bismarka, która pod koniec życia swego ojca, pragnie być w jego bliskości. Widocznie więc źle już być musi ze zdrowiem i siłami kanclerza.

Obok bismarkowskiej gorączki, której resztki wkrótce pogrzebiemy, wystąpiła w Niemczech druga, której nie tak łatwo strawić: emigracyjna. Ruch ten przeważnie jest skierowany do Brazylii, podobnie jak w Galicyi. Władze pruskie rozpoczęły już walkę z tym strasznym, bo niszczącym siły żywotne kraju, a nie dającym się ująć, przeciwnikiem. Ministrowie handlu i spraw wewnętrznych ogłosili cyrkularz do prezesów rejencyjnych, w którym przestrzegają przed wychodźtwem do Brazylii i zwracają baczną uwagę na ajenta José dos Santos, który rezyduje w Lizbonie i działa za pomocą licznych ajentów, rozprószonych po Belgii, Niemczech, Austryi i Rosyi. Ponieważ w Brazylii panuje obecnie brak rąk roboczych w rolnictwie, José dos Santos nacisnął swoją sforę, która w przeciągu kilku miesięcy zdołała wskrzesić na nowo przygasłą już gorączkę wychodźczą i rozdmuchać ją do rozmiarów wprost niebezpiecznych.

Ten sam los, który spotkał recenzentów muzycznych, wyrażających się nieprzychylnie o „Pieśni do Egiza“, skomponowanej przez cesarza Wilhelma, czeka teraz krytyków malarskich. Cesarz bowiem namalował obraz. Oglądałem go przed paru dniami na wystawie, urządzonej na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w Kalabryi. Jestto płótno, wykonane akwarelą, szerokości niespełna metr, wysokości przeszło pół metra, przedstawiający ćwiczenia statków wojennych na pełnem morzu. Na pierwszym planie widzimy opancerzone korwety, nad któremi unosi się kłębami dym z kominów; armaty zieją ogniem i dymem, dokoła zaś nich roi się od torpedowców, na powierzchni fal morskich pękają granaty, a dalszą perspektywę zasłania jakby opona z mgły, dym armatni. Obraz nie ma żadnego tytułu, posiada tylko w prawym rogu napis „Wilhelm I R.“ i datę 1895. Ujęty jest w bardzo oryginalne ramy, przedstawiające gruby sznur okrętowy, związany trzema kokardami.

Jeżeli to dorywcze przerzucanie się cesarza Wilhelma od muzyki do malarstwa, pogoń za laurami, na których zwykle monarchom nic nie zależy, świadczą rzeczywiście o ekscentrycznem jego usposobieniu, które nawet pewien niemiecki publicysta porównał do usposobienia jednego z cezarów rzymskich, to cesarz Wilhelm i na innych polach utwierdza panującą o nim opinię. Nowa jego ekscentryczność sprawiła wielki popłoch w armii niemieckiej. Oto najniespodziewaniej w święcie zabronił cesarz pod grozą surowej kary zarówno oficerom jak i szeregowcom, palić cygara i tytoń na pryncypalnych ulicach Berlina i w Tiergartenie. Ma to być następstwem uczynionego przez cesarza spostrzeżenia, że palenie papierosów przeszkadza należytemu oddawaniu honorów wojskowych.

Sądownictwo powiatowe.

IV.

Skoro tak się rzecz ma, na kim zatem spoczywa ciężar wymiaru sprawiedliwości w powiecie? Nie na kim innym, tylko na podrzędnych według ustawy siłach konceptowych, a nawet często na początkujących adeptach sztuki sądowniczej. Zacznijmy od tych, co pierwsze stawiają kroki.

Wnoszą siły zdrowe i zasób wiedzy, bo pokończyli studya uniwersyteckie, a często uzyskali dyplomy doktorów praw.

Najpiękniejsza to chwila, gdy po latach wielu nauki stanie się u wrót nowego życia, gdy z czerpanych nauk ma się odnieść pożytek dla siebie i zabezpieczenie jutra, a co więcej i możność spłacenia długów wdzięczności wobec dobroczyńców, przez których zostaliśmy ludźmi skończonymi.

Złote marzenia!... a skrzydła rozwinięte do lotu w światy dalekie, w krainę obowiązków względem społeczeństwa, wśród którego wzrośliśmy..

Bóg dał nam wszystko i wiarę w siły własne i miłość gorącą dla kraju, a więc pełni poświęceń ruszamy w drogę.

Nie długi czas, a oto pierwsze z rozczarowań życia! Brat obrał zawód wojskowy, wyuczył się rycerskiego rzemiosła i w szkole starano się go o tyle praktycznie przysposobić, że pierwszy krok po ukończeniu nauk przyniósł mu zapewnione jutro. Drugi przez lat pięć odwiedzał prosektorya i ze skalpelem w ręku zaprawiał się do zawodu ciężkiego, ale szczytnego; praktyka w latach uniwersyteckich dała mu chleb w rękę i już stanął również o swych siłach. Ja, prawnik, z wiedzą nabytą, zostałem praktykantem sądowym i praktykuję za darmo, po dwóch latach albo i później zostaję również bezpłatnym auskultantem. W czasie mej praktyki przydzielano mnie do biura sędziego śledczego, pisałem dyktanda od wczesnego rana do późnej nocy i chodziłem do rozpraw i sesyi, aby tam protokołować; wraz z innymi kolegami robiłem to, za co pisarz sądowy dostaćby musiał dobre wynagrodzenie, a gdyby praktykanta brakło, wydatek ten byłby nieunikniony. Praktykanta przenosi następnie przełożony sądu do oddziału cywilnego. Stary radca, praktyk sądowy, powiada: „Ta rozmaitość, jaką pan tu napotka, nie wyczerpuje się nigdy i lata przechodzą całe, a człowiek ciągle uczyć się musi.“ I słusznie. Życie jest szkołą; nietylko prawnik i sędzia, ale wszelkiej nauki lub fachu człowiek musi ciągle badać i dociekać, ciągle się uczyć, aby postępować naprzód lub przynajmniej za drugimi nie pozostawać w tyle.

Tak jak w karnym oddziale, tak i w cywilnym praktykant sądowy staje się potrzebny, nieraz niezbędny. Zawsze dla niego radzca znajduje tyle zajęcia, że na brak pracy narzekać nie może. Skoro nadejdzie dzień sesyi, radzca zabiera twoje prace z tygodnia i przedkłada je do uchwalenia; gdy wróci ze sesyi masz uciechę, bo to, co wymyślił twój młody umysł prawniczy, znalazło uznanie u panów radzców i u przewodniczącego, a więc i robota twoja coś warta!

Zachoruje jeden z referentów, drugi wyjedzie na urlop, innego posada już całe miesiące wakuje i przynosi rządowi dochody tz. *intercallaria*, — a więc znów pole działania dla praktykanta lub auskultanta bezpłatnego. Chociaż nie ma egzaminu praktycznego na urząd sędziego, odbywa ze stronami termina, słucha świadków i przeprowadza rozprawy.

Podania, które wpływają, załatwia skwapliwie i oto po tygodniu znosi stosy fascykułów i składa na stole w sali senatu. Jakież błogie uczucie! pan radzca grzecznie podaje ci rękę i prosi, byś zasiadł koło niego. Rzucasz okiem, a przewodniczący wdzięcznie się uśmiecha do ciebie i spostrzegasz, o nieba! że w gronie tem poważnem praca twoja znajduje uznanie, zreferowałeś kilkadziesiąt „kawałków“ z jednego ternionu, wtem przewodniczący odzywa się: Brawo panie praktykancie! a cóż tam słychać w ternionie pana radzcy Ypsylona? Zaczynam więc dalsze „referowanie“ ze skutkiem bardzo zadowalniającym. Aprobant spisał szereg liczb załatwionych, nie mniej poważny, jak z terminu, w którym na szczęście ani nie korzystano z urlopu, ani *intercallaria* nie płyną.

Tydzień więc minął; w biurach bezpłatnych referentów porządek, po cóż więc spieszyć się z obsadą! Minął, powiadam, tydzień, nie pytano się przezeń, czy praktykant miał kęs chleba konieczny, bo za naukę często płacić jeszcze trzeba; ależ ten tydzień przyniósł praktykantowi pewne korzyści, przekonał go, że przecież czasu na uniwersytecie nie marnował i nie prawdą jest, by więcej popsuł papieru od referenta płatnego, bo prace jego przeszły przez sesyę, odpisano referaty w ekspedycie i dostały się już na pożytek lub szkodę interesowanych. Gdy tak się stało, to czyż nie byłoby słusznem, aby stało się i coś więcej zadość prawdzie ogólnie uznanej, że za darmo niczego nie dostanie a więc, by ta praca coś warta, także wynagrodzoną została!

Minęło lat kilka na tej bezpłatnej pracy i za wolą dobrych ludzi dano ci adjutum o rocznych 500 złr. Radzcy witają „pana kolegę“, gratulują serdecznie. Zasługi twe, położone już w sądzie, wyrobiły ci miano gorliwego wymiatacza i oczyściciela ternionów, a więc czeka cię nagroda dalsza. W miasteczku powiatowem Z... domaga się kierownik sądu koniecznej i niezbędnej pomocy—prezydent więc woła tak pięknie udotowanego młodzieńca do siebie i oznajmia mu z rozrzewnieniem, że siłę tak znakomitą sąd poświęcić musi i pan, panie auskultancie, masz najdalej do 15-go bm. zgłosić się u przełożonego sądu w Z...; po zawiadomieniu nas o objęciu obowiązków sąd wyższy zarządzi asygnatę pańskiego adjutum.

Rozkosz nie trwała i pół dnia, rano zawiadomiono cię o nadaniu adjutum, przed południem o przeniesieniu na powiat w dniach trzech — wybierać się trzeba, bo od tego zależy przyszłość twoja. Nikogo to nie obchodzi, że tu zdołałeś zapewnić sobie obiady i kolacye, zapłaciłeś także mieszkanie do końca miesiąca, a na dalsze wydatki nie masz jednego centa. Na odchodnem pan prezydent łaskawie rzucił słówko nadziei i powiedział, że w jakikolwiekbądź sposób będzie to panu auskultantowi wynagrodzone, więc żegnam, życzę powodzenia, a na mnie możesz pan zawsze liczyć.

Jeśli dostąpisz łaski, z zaliczką 5 do 10 złr. w kieszeni jedziesz w świat i od tej chwili zaczyna się bieda powiatowa.

KRONIKA.

Lwów 8 kwietnia.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie mianował auskultantami sądowymi: Ludwika Wallonego, Michała Łuckiego, Stanisława Wiencka, Stanisława Dihma, Feliksa Franica, dr. Stanisława Zgorzalewicza i Kazimierza Rybakiewicza.

Konkursa. W przemyskim szpitalu powszechnym opróżnioną została posada sekundaryusza z płacą roczną w kwocie 400 złr. Podania należy wnieść do prezydyum przemyskiego magistratu do końca kwietnia br.

Z trybunału administracyjnego. Celem skonwertowania pożyczki galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego zaciągnął w roku 1877 hr. Siemieński-Lewicki pożyczkę w galicyjskiej kasie oszczędności we Lwowie 4½procentową w kwocie 323.500 zł. na hipotekę dóbr swoich w Galicyi. Na podstawie ustawy z 11 czerwca 1881, dozwalającej stronom na wypadek zaciągania konwersyjnej niżej oprocentowanej pożyczki hipotecznej uwolnień stemplowych i należytościowych, co zastrzeżone jest decyzyi pierwszej instancyi władzy podatkowej, powiatowa dyrekcya skarbu uwolniła od wszelkich opłat wspomnianą pożyczkę. Ministerstwo skarbu w roku 1890, dowiedziawszy się o tem, poleciło odwołanie owego uwolnienia, a to na tej podstawie, że gdy pierwotna pożyczka tylko na części dóbr ciężyła, nowa na całe dobra rozciągniętą została. Skutkiem tego adwokat dr. Roiński imieniem hr. Siemieńskiego-Lewickiego rekurował do wszystkich instancyi władz skrabowych, a gdy to nie odniosło skutku, udał się do trybunału administracyjnego, który też zniósł orzeczenie ministerstwa, cofające przyznane ulgi stemplowe i należytościowe.

Trybunał zniesienie orzeczenia ministerstwa umotywował tem, że jakkolwiek ministerstwu przysługuje prawo do ustawowego strzeżenia interesów skarbu państwa i dozwoloną mu jest korektura wymiarów niższych instancyi, to jednak tylko wówczas, gdy takowe wbrew ustawie czyli nieprawnie zostały zrobione. W danym wypadku nie zachodzi takie pogwałcenie ustawy, albowiem ustawa o ulgach konwersyjnych nie zakazuje uwolnień w wypadku, gdy rozszerzone jest prawo zastawu. Chociażby zresztą żałący się przeciw orzeczeniu ministerstwa nie miał już prawa do korzystania z uwolnień ustawy, to jednak nabył takie prawo z dozwolenia ustawy na podstawie dekretu władzy skarbowej pierwszej instancyi i takowe nie może być obecnie dowolnie mu cofnięte.

Z Brodów donoszą: Tutejsza Rada miejska na odbytem onegdaj zebraniu uchwaliła poczynić odpowiednie kroki, aby męskie seminaryum nauczycielskie z Tarnopola zostało przeniesione do Brodów, i wybrała deputacyę, złożoną z burmistrza p. Kulaka, notaryusza p. Jaruszewskiego i ks. kan. Świsterskiego, którzy odpowiednią prośbę gminy przedłożą p. Namiestnikowi. Gdyby przeniesienie seminaryum z Tarnopola do Czortkowa już stanowczo postanowionem było, wówczas deputacya ma się postarać o utworzenie w Brodach seminaryum żeńskiego.

Wylewy. Ze Stryja donoszą: W gminie Chodowice, nad rzeką Stryjem, nurt rzeki przerzucił się pod wieś i grozi zabraniem kilkunastu chat wraz z cerkwią. Również obawiać się można wielkich szkód w gminie Żulinie i Kawczykącie. Środki ostrożności zarządzono.

Z Rudek piszą: Oprócz Dniestru i jego dopływów w obrębie tego powiatu, wezbrały także wody rzeki Wereszycy i to w tak wysokim stopniu, iż nietylko zalały osuszone grunta w gminach: Porzecza, Burcza, Czołowicach, Katarynicach, Jakimczycach i Komarnie, lecz prócz tego rozerwały na kilku miejscach wał, stanowiący drogę komunikacyjną między Burczem a Porzeczem, a nadto uszkodziły bardzo most na tej grobli istniejący. Skutkiem tego komunikacya między temi gminami przerwana. Celem zapobieżenia dalszym uszkodzeniom, zarządzono właściwe kroki.

Ze Stanisławowa donoszą: Stan wody na Dniestrze dnia 4 b. m. mało co się zmienił. — Komunikacyę do mostów w Zaleścach i Żurawnie już przywrócono.

Wody Wisły, Dunajca, Sanu i Wisłoki znacznie się obniżyły.

Br. Dipauli. Wiedeński *Vaterland* omawiając znane wystąpienie br. Dipaulego z subkomitetu dla reformy wyborczej, konstatuje, że „wszyscy członkowie tego subkomitetu ubolewają nad tym krokiem br. Dipaulego, gdyż wedle jednomyślnej ich opinii, nie było do tego dostatecznego powodu“.

Dziwny zakaz. Sfery masońskie na Węgrzech od dawna irytowały się tem, że dzieci w szkołach otaczają wielkim szacunkiem swych katechetów i całują ich w ręce. Nie mogąc dzieciom zabronić okazywania kapłanom swej miłości i szacunku w sposób przyjęty od wieków w całym cywilizowanym świecie, wydał Magistrat peszteński okólnik do wszystkich szkół miejskich, w którym zabrania jak najsurowiej wszystkim nauczycielom i katechetom pozwolić całować się w ręce, gdyż całowanie w ręce może się przyczynić do rozszerzenia zaraźliwych chorób.

Deputacya miasta Tarnopola, która — jak to donieśliśmy — przybyła do Lwowa, by skłonić Radę szkolną krajową do cofnięcia uchwały w sprawie przeniesienia męskiego seminaryum nauczycielskiego z Tarnopola do Czortkowa, była na audyencyi u p. Namiestnika i przedłożyła mu swą prośbę. Pan Namiestnik odpowiedział jej, że przedłożonej mu przez nią prośby popierać nie będzie i bardzo surowo wyraził się o tych zajściach, które wywołały znany proces tarnopolski; również potępił w ostrych słowach bankiet, który się odbył po ukończeniu rozprawy i nazwał go niesmaczną demonstracyą.

Religijne koncerty Rolla, dawane zwykle w niedzielę kwietną, zdobywają sobie ogromną sympatyę w naszem mieście. Wczoraj, podobnie jak i lat poprzednich, sala „Sokoła“ wypełniła się inteligentną publicznością, która z zapałem oklaskiwała Bragi „Pieśń aniołów“, Haydna „Siedem słów Zbawiciela“ i Wagnera „Chór pielgrzymów“.

Towarzystwo demokratyczne. Zawiązane przed rokiem Towarzystwo demokratyczne polskie odbyło wczoraj drugie walne zgromadzenie, na które ze 186 członków, należących do tego Towarzystwa, przybyło 54. Poseł Lewakowski, jako prezes, powitał zebranych i opowiedział, co dla rozwoju Towarzystwa zdziałał przez rok ubiegły. Czynności te tyczyły się przeważnie urządzania wieców, które stanowią główny środek agitacyjny Towarzystwa demokratycznego. Nadto zajmował się sprawą emigracyi. W tej sprawie złożył kilkanaście wniosków w Kole polskiem, ale ponieważ wszystkie wrzucone zostały do kosza, zwrócił się wprost do Namiestnika, który go przyjął bardzo życzliwie i przyrzekł zaopiekować się emigracyą. W końcu wstępnego przemówienia zapewnił p. Lewakowski, że jest zdecydowanym przeciwnikiem socyalnej demokracyi, która podkopuje byt rodziny i religii i oświadczył, że jeżeli nie może na razie głośno mówić o wszystkiem, co stanowi rezultat całorocznej pracy Towarzystwa demokratycznego, to wymagają tego względy taktyczne.

Następnie odczytał sekretarz Stapiński sprawozdanie za rok 1894. Sprawozdanie zaznacza, że w roku tym Towarzystwo działało głównie w sferach inteligencyi, aby sobie zjednać zdolnych i wykształconych reprezentantów w całym kraju. Bilans tego działania nie jest jednak tak dobry, jak to leżało w intencyach założycieli. Sprawozdanie uskarża się, że robotom Towarzystwa psuła szyki lewica sejmowa, która skompromitowała firmę demokratyczną, a w wielu okolicach kraju grunt agitacyjny okazał się zabagniony dzięki „Związkowi chłopskiemu“. Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusya. Do głosu zapisał się inżynier Libański i zarzucił, że sprawozdanie ustępującego zarządu jest owinięte w bawełnę, niejasne i dwuznaczne, a otaczanie tajemnicą jakichś na razie niekwalifikujących się do wymienienia zasług wydziału nazwał brakiem cywilnej odwagi. W tem miejscu rozwinęła się gorąca kanonada zdań na temat, czy wolno wydział krytykować.

Profesor Jegerman zdeklarował się jako zwolennik tajemniczości i porównał Towarzystwo demokratyczne do człowieka napadniętego przez wilka i zmuszonego ukrywać kij za plecami, aby tem łatwiej tego wilka podejść. Drugi mówca p. Pogonowski także uciekł się do porównania i powiedział, że Towarzystwo demokratyczne jest jak kłusownik, któremu nie wolno strzelać na oślep, aby nie marnować naboju i nie ostrzegać leśniczego. Po długiej dyskusyi na ten temat zabrał głos imieniem wydziału sekreterz Stapiński i odpowiadając na postawione w ciągu debaty interpelacye, określił stanowisko Towarzystwa demokratycznego do lewicy sejmowej, do związku chłopskiego i do socyalnej demokracyi. Otóż lewica, zdaniem p. Stapińskiego, wyparła się swego sztandaru, dlatego Towarzystwo nie może mieć z nią nic wspólnego. „Związek chłopski“ jest stronnictwem konserwatywno-chłopskiem, którem opiekują się biskupi, a zatem i wobec niego Towarzystwo zajęło stanowisko nieprzychylne. Wreszcie co się tyczy socyalnej demokracyi, to mimo pewnego pokrewieństwa w taktyce i w szczegółach, zachodzą między nią a Towarzystwom demokratycznem tak zasadnicze różnice, że o przyjacielskiem pożyciu mowy być nie może.

Po tych wyjaśnieniach przyszły na porządek dzienny dwa wnioski postawione przez inżyniera Libańskiego. Pierwszy z nich domagał się utworzenia niezależnego organu dla omawiania spraw towarzystwa demokratycznego. W tej sprawie przemawiał p. Lewakowski i oświadczył, że wprawdzie potrzebę takiego pisma w zasadzie uznaje, gdyż nawet *Kuryer Lwowski* jest za mało radykalny i traci swój dawny niezależny charakter, jednakże brak pieniędzy nie pozwala na razie myśleć o własnem czasopiśmie. W rezultacie odesłano tę sprawę wydziałowi do rozpatrzenia. Drugi wniosek p. Libańskiego potępia działalność lewicy sejmowej, jako niezgadzającą się z zasadami demokratycznemi. Ten punkt wywołał bardzo żywą dyskusyę, której rezultatem było to, że pomimo stanowczego napiętnowania lewicy przez jeneralnego mówcę wydziału, zgromadzeni, ze względu na pewne węzły, łączące ich z lewicą sejmową, zawahali się z wydaniem potępiającego wyroku i tylko postanowili wezwać posłów postępowych do złożenia sprawozdań z czynności ich w sejmie. Po załatwieniu kilku dalszych spraw, — zamknięto obrady. Prezesem wybrany został ponownie p. Lewakowski.

Koncert religijny „Lutni“ zapowiedziany na środę 10 bm. budzi wielkie zajęcie. Główny punkt programu stanowi słynne „Stabat mater“ Rossiniego nie śpiewane u nas w całości od lat dwudziestu kilku. Dyrektor Cetwiński na wybrówanie tego arcydzieła poświęcił parę miesięcy czasu. Lutniści nie zawiodą pewno i tutaj powszechnych oczekiwań. Po Rossinim przyjść ma kolej na prof. M. Sołtysa, którego wielką kantatę „O Matce Boskiej Królowej Korony Polskiej“ usłyszymy już w majowym koncercie ruchliwego, a poważnie zadanie swoje pojmującego śpiewackiego towarzystwa.

102,834.000 złr. podatku przyniósł rządowi austryackiemu r. 1892, z czego przypada 36,052.000 na podatek gruntowy, 30,200.000 na podatek domowy, 1,856.000 na pięcioprocentowy podatek od nowych domów uwolnionych na lat dwanaście od podatku domowo-czynszowego, 11,284.000 na podatek zarobkowy, 26,422.000 na podatek dochodowy. Stolica państwa Wiedeń figuruje w ogólnej sumie podatkowej z cyfrą 25,368.690 złr., co oznacza prawie 25 prc.

Samobójstwa, jak wykazuje statystyka, robią się przywilejem armii. Na 100.000 osób tylko 31 samobójców należy do stanu cywilnego, natomiast aż 131 do wojskowego, to znaczy, że samobójstwa zdarzają się wśród żołnierzy cztery razy liczniej, aniżeli wśród ludności wszystkich innych zawodów. Wykaz porównawszy najważniejszych państw europejskich przedstawia się następująco: Każdej setce samobójstw cywilnych odpowiada w Austryi 866 samobójstw w armii, we Włoszech jest ich już tylko 821, w Belgii 600, w Anglii 400, w Prusiech 363, we Francyi 220, w Saksonii 200. Świadczy to, że uczucia religijne są najbardziej w Austryi osłabione.

Wystawa kości. Bogate i przemysłowe Czechy mimo tak znakomitego odżywiania swoich chłopów, nie ze wszystkich okolic dostarczają tęgich rekrutów. Typowym dowodem tego jest miejscowość Aussig, gdzie w tym roku na 468 popisowych tylko 34 uznano jako zdatnych pod karabin, a 434 odpalono jako „untauglich“. Popisowi ci, jak opisuje jedno z tamtejszych pism, wyglądali zmizerowani, słabi i wynędzniali. Ktoś nawet złośliwie wyraził się, że asenterunek w Aussig był formalną wystawą kości ludzkich. Na pociechę miasteczka Aussig należy powiedzieć, że młodzież popisowa w całem państwie okazuje się z każdym rokiem coraz słabsza i gorzej ukwalifikowana.

Komitet Towarzystwa św. Rafała w uzupełnieniu swego komunikatu donosi co następuje: Agent Nodari Silvio w Udine, którego działalność rozciąga się na całe Austro-Węgry doniósł komitetowi, iż rząd brazylijski nie chce kompaniom okrętowym, dowożącym emigrantów na rachunek rządu, płacić za przywóz wychodźców z Galicyi, ponieważ wychodźcy ci stawiają w Brazylii zbyt wielkie wymagania. List ten zasługuje na wiarę, ponieważ agent przez to zarządzenie rządu brazylijskiego sam ponosi wielką szkodę w swych interesach. Wobec tego postanowienia rządu brazylijskiego zamiast 50 złr. trzebaby mieć 140 złr. na głowę, by się dostać do Brazylii. Prawdopodobnie 90% chcących emigrować nie posiada takiej sumy, lecz i ci, którzy ją mają, powinni porzucić zamiar podróży do Brazylii, należy bowiem przypuszczać, iż rząd brazylijski dla tego nie chce ich sprowadzać na swój koszt do Brazylii, ponieważ plantatorowie nie przyjmują ich do roboty. Emigracya do Brazylii rekrutuje się z wielu krajów europejskich, tak, że Brazylijczycy mają w czem wybierać i niechętnie przyjmują naszych chłopów, którzy żądają, by ich osiedlić na roli a nie chcą iść do ciężkich robót na plantacyach. Obecnie zaś ustała kolonizacya rolna w Brazylii, ponieważ w Paranie i innych stanach rolniczych, tj. południowych (o klimacie łagodnym) panuje rewolucya i stan oblężenia.

To też kto nie chce narażać swego życia, a przynajmniej całego mienia, powinien stanowczo wstrzymać się z emigracyą. Jak długo stan oblężenia tam potrwa, oczywiście nie wiadomo, być może, iż w zimie się skończy, poczem przywrócą zapewne także kolonizacyę rolną na nowo, a wtedy i Galicyan nie będzie powodu nie przyjmować.

Zresztą przeciw dzisiejszej emigracyi mówi i to także, że w Stanach Północnych (bliższych równika), do których obecnie dowożą wychodźców, najważniejszą gałęzią gospodarstwa są plantacye kawy, bawełny, trzciny cukrowej i t. p. W przeważnej liczbie plantacyj panuje wielki wyzysk, prawie niewolnicza zależność od właściciela i jego urzędników, praca jest bardzo ciężka a klimat gorący i rozmaite choroby z nim się wiążące, stanowią źródło ciągłych nieszczęść dla wychodźców; zwłaszcza małe dzieci mrą w wielkiej liczbie. Niektóre z tych Stanów jak Rio Janeiro, Minas Geraes i Espiritu Santo są wprost nie do zniesienia. Komitet uprosił kilkaset osób, zamieszkałych w kraju, by raczyły przyjąć obowiązki delegatów, którzyby się bezpośrednio znosili z ludnością pragnącą emigrować. Obecnie prosi, by raczyli przyjąć do wiadomości powyższe szczegóły i w ich duchu działać, zanim obszerniejsze wskazówki dla nich ułoży i roześle. Komitet oświadcza gotowość udzielenia potrzebnych wyjaśnień także i innym osobom, któreby się chciały zaopiekować ludnością wybierającą się do Brazylii. Zamierzający emigrować niech nie tracą pieniędzy na podróż do Lwowa po wyjaśnienia, lecz niech się udają do delegatów zamieszkałych w ich okolicy, a zresztą niech proszą inne światłe osoby, by do komitetu w ich imieniu napisały.

Komitet Towarzystwa św. Rafała wysłał zapytanie do konsula brazylijskiego w Genui, dlaczego rząd brazylijski wydał zakaz bezpłatnego przewozu chłopów galicyjskich i jakie są tego przyczyny. Przed tygodniem otrzymał komitet zapewnienie od tego konsula, iż rodziny rolników mogą korzystać z bezpłatnego przewozu. Dziś zatem tak rzeczy stoją, iż kto nie ma pieniędzy na opłacenie podróży okrętem, po prostu do Brazylii się nie dostanie. Kogo stać na to, ten zapewne może się puszczać w podróż na los szczęścia, powinien być jednak przygotowany, że będzie jak najgorzej przyjętym i żadnego ułatwienia i żadnej pomocy od rządu niechaj się nie spodziewa.

O śnie. Fachowe czasopismo lekarskie *British Medical Journal* w obszernym artykule, traktującym o śnie, oświadcza się stanowczo przeciw twierdzeniu zawartem w staroangielskiem przysłowiu: „Early to bed and early to rise, makes a man healthy, wealthy and wise“ (wczesne kładzenie się do snu i wczesne wstawanie czyni człowieka zdrowym, bogatym i mądrym) i przemawia przeciw wczesnemu wstawaniu. „Fizyologia“ mówi to pismo „stwierdza, że człowiek najlepiej i najszybciej pracuje w godzinach południowych, a nie — jak dotąd sądzono — w porannych. Chęć wczesnego wstawania u ludzi (z wyjątkiem tych, którzy już od pierwszych lat młodości przyzwyczajeni są do pracy na polu i świeżem powietrzu) nie jest oznaką siły charakteru i siły ciała lecz oznaką starzenia się. Starzy śpią wiele, ale nie długo. Długi, głęboki sen młodości wymaga elastycznych naczyń. Nieelastyczne naczynia starców nie pozwalają na długi sen. Ojciec rodziny, który o jedenastej wieczorem idzie spać, a o piątej lub szóstej rano wstaje, uważa swego syna, który do ósmej leży w łóżku, za wielkiego leniucha ale zupełnie niesłusznie. Zasada, że mężczyzna powinien spać sześć godzin, kobieta siedm, a głupiec ośm, jest fałszywa. Prawda, że nasi przodkowie wcześnie wstawali, ale też chodzili spać razem z kurami. Dzisiejsze pokolenie powinno wczesnego wstawania zaniechać.“

Gorączka emigracyjna. Z Przemyślańskiego donoszą do *Diła* co następuje: Gorączka emigracyjna przybrała takie rozmiary, że trudno sobie dać rady z ludźmi na wsi. Codziennie przychodzą po radę, w jaki sposób najłatwiej dostać się do „Brynzolii“. Rozumie się, że od osób inteligentnych ciągle dostają jedną odpowiedź, aby kraju nie porzucali; ale to wszystko nic nie pomaga, bo ludzi bałamucą indywidua korzystające z tej gorączki, a przedewszystkiem żydzi.

Z naszego powiatu już bardzo wielu ludzi wyjechało, a wielu jeszcze przygotowuje się do podróży. Główną rolę ajenta odegrał parobek Hryńko Petrycza vel Góral z Peczeni., duch bardzo niespokojny. Wyczytał on gdzieś, że w Udine mieszka ajent; owóż napisał on do niego po informacye, rzekomo potrzebne dla niektórych emigrantów, a w liście tym podpisał się jako „Graf von Góral“. Ajent z Udine przesłał mu wszelkie informacye, a osobom, które również pisały do niego i dowiadywały się, pod jakimi warunkami mogłyby wyemigrować, odpowiadał aby po bliższe wiadomości udawały się do „Grafa von Góral“ w Peczeni. Tak więc parobek ów stał się głównym ajentem na Galicyę. Ludzie z ust do ust, ze wsi do wsi podawali sobie wieści, że w Peczeni jest ajent, i co dzień jakby na odpust ciągnęli do niego z najdalszych okolic. Dzień w dzień było tam 30 do 40 ludzi, a Góral jak żołnierzy rozmieszczał ich po kwaterach. Nadto kazał płacić sobie po 25 ct. od osoby na porto, a opowiedziawszy przybyszom co sam wiedział o Brazylii, odsyłał ich do domu. Można sobie wyobrazić, ilu ciekawych przesunęło się przez Peczenię, jeżeli Góral z owych 25centowych opłat zebrał kilka set guldenów. Niemało też zarobił sąsiad ajenta, arendarz Jośko Góral opowiadał ludziom szeroko o Brazylii, twierdził, że tam jest arcyksiążę Rudolf — i te opowiadania za-

prowadziły go do więzienia, w którem teraz się znajduje.

Emigracyjna agitacya prowadzoną jest pod hasłem austryackiego domu cesarskiego. Wszędzie agitatorzy głoszą, że emigracyi chce sam Cesarz, bo zamierza w Brazylii otworzyć osobne cesarstwo dla arcyks. Stefanii, w innych okolicach mówią, że dla arcyks. Rudolfa, a chce to nowe cesarstwo zaludnić Rusinami dlatego, że może na nich polegać, gdyż oni nigdy rewolucyi nie robili. Dalej głoszą ajenci, że jak teraz włościanie nie będą emigrowali dobrowolnie, to potem nakażą im z urzędu, aby emigrowali. W Rohatyńskiem mówią, że mieszkańcy każdej dziewiątej chaty będą musieli wybierać się za morze. Jednemu nauczycielowi w Przemyślańskiem, który odradzał pewnemu wieśniakowi emigracyi i sprzedaży gruntu, odpowiedział ów wieśniak: nie sprzedam teraz, to mi każą sprzedać potem z urzędu.

Chłopi ajentów emigracyjnych uważają za jakieś urzędowe figury. *Diło* donosi o następującej scenie, jaka miała miejsce w biurach jego redakcyi. Przyszedł tam przed kilku dniami jeden wieśniak z Przemyślańskiego o poradę, a gdy mu tam przedstawiano nierozważność jego kroku i radzono, aby nie emigrował i gruntu nie sprzedawał, on na to się godził, ale największa trudność widział w tem, że „on już zapisał się w Peczeni, więc żeby nie była za to jaka kara". Tak lud nasz idzie na lep niesumiennych ajentów, słucha ich bajek i emigruje do krajów, gdzie, wierząc słowom ajentów, spodziewa się raju a znajduje piekło.

Zmarli. Tadeusz Skalski, artysta teatru lwowskiego, przez długi czas pierwszy komik operetkowy i ulubieniec publiczności, umarł w zakładzie kulparkowskim. Śp. Skalski 24 lat spędził w teatrze. Karyerę swą zaczął jako chórzysta, ale wkrótce dzięki wybitnym zdolnościom scenicznym wysunął się na pierwszy plan i objął repertoar operetkowy po St. Dobrzańskim. Przed 3 laty ustąpił śp. Skalski ze sceny. — W Jarosławiu: Antonina z Kulczyckich Piwecka, żona oficyała pocztowego, w 32 roku życia; z Tomkiewiczów Szydłowska, żona profesora gimnazyalnego w 19 roku życia i Natalia z Tchórzewskich Niewiadomska, żona sekretarza rady powiatowej w 71 roku życia. — Michał Wołk Bonikiewicz, b dzierżawca dóbr, oficer z r. 1863, umarł we Lwowie w 64 roku życia. — Ludwik Kozakiewicz, profesor gimnazyalny, umarł w Rzeszowie w 59 roku życia. — Ignacy Kraus, notaryusz w Kołomyi, b. jenerał audytor wojsk polskich z roku 1863, umarł w 58 roku życia. — Ludwika hrabianka Dębicka, przełożona klasztoru Dam angielskich w Pradze, umarła w 56 roku życia. — Fr. Lenda, rzeźbiarz, umarł we Lwowie w 33 r. życia.

Stan powietrza. T. o 8 rano +8° R. w poł. +5° R. Bar. 756. Podnosi się. Deszcz.

W tramwaju elektrycznym.

Do przedziału tramwajowego, w którym siedziało pięciu młodych ludzi i jeden stary pan, weszła o kiju siwiuteńka staruszka, rozglądając się, czy gdzie miejsca nie znajdzie.

Żaden z młodych ani drgnął; z całą więc uprzejmością sześćdziesięcioletniego galanta podniósł się stary pan i mówi do staruszki:

— Jak widzę, nikt z młodych nie chce ustąpić, więc my, starzy, wspomagajmy się wzajemnie.

— A panu kto powiedział, że ja jestem stara! — krzyknęła staruszka, stukając gwałtownie kijem o podłogę. — Widzicie go, jaki impertynent, no... no... no...

Teatr. Dziś w poniedziałek „Małżeństwo na próbę", krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gero, z muzyką Leopolda Kuhna. We wtorek „Ciepła wdówka", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego, ostatnie przedstawienie przed świętami. Ceny popołudniowe. Od środy począwszy aż do soboty włącznie teatr zamknięty.

Literatura i Sztuka.

* **Koncerty**, których odbyło się wczoraj wieczorem trzy: p. Lewickiego tenorzysty, p. Zegarkowskiego basisty i chóru męskiego „Echa", wypadły wszystkie pod względem udziału publiczności zadowalniająco. Widocznie zajmujący program o jaki koncertanci się starali, rozruszał naszą publiczność, tak nieskorą do uczęszczania na koncerty i widowiska. Być na wszystkich 3ch koncertach równocześnie było niemożliwem — jednak z kilku numerów zasłyszanych tu i tam, możemy zdać sprawę.

P. Lewickiego głos podobał nam się niewymownie w aryi z „Halki"; tyle w nim ciepła i szlachetnego charakteru, że zmusza do słuchania z zajęciem nawet rzeczy tak ośpiewanej jak pomieniona, zresztą zawsze piękna melodya. Głos ten również zyskuje z dniem każdym na sile, cieszyć się więc należy nadzieją, że scena nasza w niedalekiej przyszłości zyska wybitną podporę. W koncercie tym śpiewała z wielkiem powodzeniem pieśń Böhma p. Strassernówna, a p. Jeromin umieszczony na programie obu koncertów, i tu i tam zbierał jak zwykle, gorące brawa. Prof. Sladek, którego grą w wysokim stopniu artystyczną, zawsze się zachwycamy, zadowolnił się tym razem skromną rolą, jaką wiolonczeliście przeznacza pieśń Niżankowskiego.

„Echo", zawsze pełne zapału, ruchliwe i chętne, odśpiewało bardzo dobrze suitę Sodermana: „Wiejskie wesele". Na zakończenie koncertu wykonało Münchheimera „Chór łuczników", kompozycyą bardzo wdzięczną i efektowną, która już we wstępie melodyjnym wszystkich zająć i podobać się musi. I znowu spostrzedz można było postęp w pracy tego chóru. Brzmienie ogólne było jaśniejsze, głosy występowały wyraźniej, tenory pierwsze wytrzymały lepiej pozycyą. W tym koncercie śpiewał pieśni p. Niewiadomskiego i Galla p. Sack, członek lwowskiej „Lutni", i wczoraj zdobył sobie jedno powodzenie więcej w szeregu licznych a zawsze sukcesem uwieńczonych swych występów. Prof. szkoły Mikulego p. E. Ostrowski, pianista obdarzony znakomitym talentem, wykonał fantazyą Liszta, z towarzyszeniem orkiestry 22go pp. pod dyrekcyą p. Steinera. Wykonanie podobało się bardzo publiczności, jak tego dowiodły niezwykle huczne oklaski.

P. Zegarkowski w swym koncercie cofnął swoje produkcye na plan ostatni, wysuwając na plan pierwszy cały szereg wybornych produkcyi innych artystów. Skromność ta chwalebna i uzasadniona zupełnie charakterem głosu, który wybornie występuje na scenie, wstrząsa swą dramatyczną siłą, w sali koncertowej czuje się skrępowanym, nie widząc przed sobą dość przestrzeni. Któremu ze współdziałających przyznać pierwszeństwo w uznaniu, — czy p. Kozłowskiej, której koloratura jak zawsze podobała się — czy p. Pollakowi, za odegraną z blaskiem i werwą pełną precyzyi własną fantazyą na temat straussowski — czy wreszcie p. Myszudze za pięknie oddane dwie pieśni Galla — długo wahała się publiczność, wreszcie skłoniła się, zdaje się, na stronę p. Myszugi, śpiewającego ostatni numer programu.

Deklamowała p. Biernacka. Akompaniowali w koncercie p. Lewickiego p. Neuhaser, w koncercie p. Zegarkowskiego p. Stohl — ma się rozumieć, obaj czynili to wybornie.

M. Sołtys.

* **Kronika teatralna.** Ostatnia nowość oryginalna polska (nie licząc „Towarzysza pancernego"), mianowicie ludowa sztuka „Wygnańcy" Z. Hałacińskiego, z muzyką A. Wrońskiego, pojawiła się w teatrze prowincyonalnym, mianowicie stanisławowskim. Oryginalna nowość ściągnęła bardzo liczną publiczność, która podobnoś zadowolniona była z tego przedstawienia.

W Warszawie osłabł nieco poważny ruch teatralny, głównie dlatego, że w „Teatrze Wielkim" rozsiadła się trupa rosyjska, sprowadzona przez rząd, jak co roku. Pominąwszy jednak wszystkie uboczne kwestye, trupa to podobnoś dobra, a odznacza się tem jeszcze, że gra same oryginalne sztuki rosyjskie. Jedną z ostatnich sztuk, wystawionych w Warszawie, jest 4-aktowa komedya hr. Lwa Tołstoja pt. „Owoce oświaty". Ma to być wyborna satyra na niepowołanych badaczy spirytyzmu. Wszechświatowej sławy autor dotknął tej bolączki społecznej wprawną ręką satyryka i zarazem niezrównanego znawcy słabostek ludzkich. Ofiarą owej manii badań „zaświatowych odgłosów" jest w jego komedyi zamożny obywatel Leonid Teodorowicz Zwiezdincew. Zajmuje się on „spirytyzmem" z zapamiętałością, otaczając się gronem „wyznawców", do których należy profesor Krugoswietłow, stara a wrażliwa dama Marya Tołbuchina, doktor domowy i inni. Zarówno pani domu, jak i dzieci maniaka, syn i córka, stanowią grono „niedowiarków", wyśmiewających praktyki „z duchami", a cała liczna służba, z kamerdynerem na czele, drwi sobie po kątach z „mądrości nóg stołowych".

Do maniaka zgłasza się trzech włościan, którzy mając 4000 rubli, pragną na spłaty roczne zakupić przyobiecane im już grunta w jego majątku. „Duchy" jednak, przy pomocy pukania, nie doradziły tego interesu, więc cofa przyrzeczenie. Zawiedzionych włościan bierze jednak w opiekę sprytna pokojówka Tania i oświadcza maniakowi, iż narzeczony jej, Szymek, jest dziwnym człowiekiem, bo gdy siedzi za stołem, to stół stuka, podnosi się i wogóle cuda wyprawia. Zwiezdincew zaprasza Szymka na *sean*, Tania kryje się za kanapą w sali posiedzenia i oczywiście doświadczenie wybornie się udaje. Szymek nietylko wpadł w *trans* (namówiony przez Tanię), lecz nadto przedmioty latały po zaciemnionym pokoju, padając na głowy obecnych, a wreszcie „jakaś siła" rzuciła na stół umowę z włościanami o kupno gruntów, którą Zwiezdincew, widząc w tem „rozkaz wyższy", natychmiast podpisał. Oczywiście, iż w zakończeniu wychodzi na jaw mistyfikacya, bo jeden z lokai odkrył Tanię za kanapą i oskarżył, mając złość do niej za odmówienie mu ręki. Włościanie jednak wygrali sprawę, zagrożoną zaś a sprytną Tanię wzięła w opiekę córka maniaka, której się dziewczyna już poprzednio z podstępu zwierzyła.

Mówiąc o tej sztuce, trzeba pamiętać, że napisał ją nie żaden „wróg idealizmu" jak często chętnie spirytyści swoich przeciwników nazywają, ale twórca jednego z najbardziej „rozanielonych" systemów filozoficznych.

Bardzo ciekawe przedstawienie urządził świeżo „Teatr Wolny" w Paryżu, złożone z czterech jednoaktówek. Tragizm przeplatany był komizmem.

Na pierwszy ogień poszedł obrazek p. Andrzeja Lebey p. t. „Scena". Dwudziestoletni Jakób sprawia swoim rodzicom kłopot i ciężkie zmartwienie: nie myśli o obraniu zawodu, pisze wiersze, zamyka się w sobie. Wuj, sprowadzony umyślnie przez ojca, szanowany obywatel, kawaler orderu „Zasługi rolnej", jednem słowem, człowiek z sytuacyą, stara się naprowadzić go na dobrą drogę, robi mu wyrzuty: wszystko na nic. Ojciec przychodzi na to, scena się zaostrza; młodzieniec się upiera w swej marzycielskiej dumie, starzec unosi w poczuciu praw ojcowskich. Od słowa do słowa, mimo interwencyi zrozpaczonej matki, przychodzi do tego, że ojciec uderza opornego syna i każe mu się precz wynosić z domu. Po gwałtownej rozmowie młodzieniec wybiega do ogrodu; za chwilę w ciemności rozlega się strzał, a rodzice z rozpaczą rzucają się ku drzwiom...

Urywek ten, choć grany dość słabo, zrobił silne wrażenie. Narysowany gdzieniegdzie nie bez naiwności, może on być uważany jednak stanowczo za zapowiedź talentu.

Po tragizmie rodzinnym ujrzeliśmy komiczną rodzinę z XVIII-go wieku w sztuce sławnego autora wesołych rzeczy, Collégo, p. t. „Prawda w winie czyli niedogodności galanteryi". Collé był dostawcą sztuk na dworską scenę sławnego księcia Orleańskiego; dzisiejsza sztuczka grana też była w roku 1748-ym przez piękne księżne i księżniczki. Maluje ona przepysznie kłopoty żony prezesa jakiejś izby sądowej Nacquarta, która awanturuje się z innym mężczyzną co pół roku, a której ostatni kochanek, światowiec Kennington, po pijanemu wyznaje wszystko, jako przyjaciel, mężowi; mąż jednak stanowczo nie wierzy i wypędza gacha, który odchodzi z całą przyjemnością. Wprowadzono tam i inne figury komiczne z palestry owoczesnej, i surowego biskupa, i lekkomyślne mieszczki; wszystko w owoczesnych kostyumach, grane żywo i charakterystycznie, sprawia wrażenie stylowe, bawi i zajmuje, jak menuet.

Nastąpiła *great attraction* przedstawienia: „Zacisze rodzinne" (tak tłumaczę: *l'Intérieur*) Maurycego Maeterlincka, jedną z ostatnich sztuk belgijskiego symbolisty, znajdującą się w najnowszej jego książce: *Trois petits drames pour marionnettes*.

Oświetlone okna wiejskiego saloniku wychodzą na ogród, lekko oświetlony księżycem. Widać przez okna, matkę z małem dzieckiem na ręku, dwie siostry haftujące, ojca. Cisza; od czasu do czasu tylko spoglądają na zegar, któraś z sióstr podejdzie pocałować niemowlę... Do ogrodu wbiega starzec — widocznie ogrodnik — w towarzystwie jakiegoś nieznajomego: coś niedobrego się stało! Starają się, aby ich nie zobaczono przez okna; nie mają odwagi zanieść tej spokojnej rodzinie okropnej wieści: trzecia siostra, która w ich mniemaniu poszła widocznie przejść się i ma lada chwila powrócić — nie żyje! Znaleziono ją martwą w stawie, między trzcinami! Gdy tak rozmawiają, zbliża się zdaleka gwar ludzi, niosących ciało utopionej. Nadbiegają z tą wieścią dwie wnuczki starca. Nie można zwlekać dłużej: wśród strasznego oczekiwania nieznajomego i dziewcząt, patrzących przez okna na ciszę, w której lada chwila rozlegną się łkania rozpaczy, odbywa się za oknami niema scena: otwierają się ogrodnikowi drzwi, on wchodzi, siada, chwila milczenia, nagle ruchy rozpaczy, słychać kroki nieszczęsnej rodziny, zbiegającej po schodach, odgłos jej jęków nad trupem... Zasłona spada.

Dramat ten, napisany z inną zupełnie techniką niż zwykle, zrobił wrażenie silne.

Zakończono to przedstawienie humoreską Tristana Bernarda p. t. „Les pieds nickelés". Niklowane, ciężkie nogi mają różni przyjaciele, których młode małżeństwo państwo Laurent prosi o usługę, o 10.000 fr. nieodbicie potrzebnych dla lichwiarza Ronchauda. Dopiero aktorka pani Cachore, zakręciwszy się, przynosi w trzy godziny dziesięć papierków i poczciwina prosi tylko, żeby brać od niej dobre „domowe" papierosy. Laurent jednak — który przed chwilą, nie mając pieniędzy, chciał je koniecznie oddać — teraz, gdy je ma, nie spieszy się; przed chwilą był uniżony przed wymagającym lichwiarzem, teraz oświadcza mu spokojnie i stanowczo, że pieniędzy nie ma. Pijawka grozi subhastacyą, ale woli wkońcu prolongować na dziesięć miesięcy. A państwo Laurent, kontenci, idą do teatru. Rzecz równie się podobała.

Co się tyczy innych scen paryskich, to „Don Quichotte", nowa sztuka Sardou'a, raczej wznowienie, gdyż jestto przeróbka dawniejszej sztuki tego samego autora, mimo wszelkich efektów dekoracyjnych, nie podobała się publiczności. Podobnie stało się z innemi sztukami nowemi, jak np. „Petites marques" Boniface'a. Teatr Oeuvre, syt na razie bojów o ideały sceniczne, wystawia z kasowem powodzeniem japońsko-chińsko-muzyczno-cyrkową sztuczkę p. t. „Dragon vert". Natomiast w Comédie parisienne zyskała większe powodzenie trzyaktowa sztuka p. t. „Mały lord", przerobiona przez pp. Lemoine'a i Schurmanna z głośnej i u nas powieści dla dzieci Anglika Burnetta. Nie ma w niej gwałtownych wzruszeń, ale jest pewna tkliwość i ciepła psychologia. Treść taka: Stary lord Dorlincourt najmłodszego syna wyklął za małżeństwo z mieszczką amerykańską. Syn umarł, zostawiając w Nowym Jorku wdowę z synkiem Cedrikiem. Lord nie troszczył się o nich wcale; gdy jednak umarli bezdzietnie dwaj starsi synowie, posłał do Nowego Jorku swego plenipotenta, aby odszukał jedynego dziedzica tytułu, nazwiska i majątku. Matka Cedrika jest w biedzie, zgadza się więc z miłości dla syna rozstać się z nim — jak tego żąda nieubłagany starzec — i oddać swe dziecko dziadkowi. Cedrik swoim humorem, serdecznością, prawdomównością i innemi zaletami zwycięża rychło chłód lorda i podbija twarde jego serce. Nagle jednak awanturnica jakaś przybywa ze świadectwami, dowodzącemi, że syn jej jest prawym synem jednego ze starszych synów Dorlincourta, że jemu się więc należą wszystkie prawa majoratu. Lord już rozstać się nie może z Cedrikiem, jest zrozpaczony. Przybywają na czas dwaj handlarze nowojorscy, przyjaciele matki Cedrika, którzy dawno znają awanturnicę, i odsłaniają jej kłamstwo. Uradowany stary lord odrzuca wtedy wszystkie rodowe przesądy i cały chłód egoistyczny; wzywa swą synowę, daje jej i dwom Amerykanom w swoim zamku dożywotnie mieszkanie. Dyrektor teatru, Berton, przeznaczył z początku tę sztukę na popołudniowe przedstawienia dla dzieci, jako zbyt naiwną dla dorosłych. Ale Paryżanom, znużonym już rozmaitymi dramatycznymi pomysłami, „Mały lord" spodobał się tak, iż sztuka ta przeprowadzi się prawdopodobnie z popołudniowych do wieczornych przedstawień.

Nowości więc w Paryżu nie brak, jednak, kiedy rozglądniemy się wśród nich za utworem większej wartości, którýby równocześnie nie był jednoaktowym drobiazgiem, wzrok nasz zatrzyma się dopiero na „Dwóch ojczyznach" (Deux patries) 3-aktowym dramacie Leona Hennique'a. Mało znany po za granicami Francyi ten autor, przerósł jednak wielu swych kolegów w zawodzie dramato-pisarskim, przeważnie fabrykantów literackich, bo jest to talent szczery, prawdziwy dramaturg - artysta. I dla tego sztuka jego, chociaż osnuta jest na tle czasów napoleońskich, aż do znudzenia już wyzyskanem, budzi głębokie wrażenie, dzięki wybitnym swym zaletom artystycznym.

Bohaterem dramatu jest Franciszek Garnier, osobistość wymyślona, ale dość zbliżona pod względem charakteru do historycznych. Garnier jest synem prostego nauczyciela szkółki wiejskiej, który z nauk ojcowskich wyniósł taki charakter, że w roku 1793-cim, na pierwszą wiadomość o najściu Francyi przez koalicyę, zaciąga się do wojska i idzie bronić kraju. Prolog przedstawia tę właśnie scenę.

We dwadzieścia lat potem, w r. 1813-ym, Garnier zdobył pod komendą Napoleona buławę marszałkowską, którą, według wyrażenia cesarza, każdy szeregowiec miał wówczas w tornistrze. Królowa niemieckiego państewka Altenberg (też zmyślona nazwa), Amelja, pokochała wojaka, przeniosła go nad zniewieściałe książątka sąsiednich dworów i wyszła za niego za mąż, za pozwoleniem Napoleona. Garnier, zostawszy tym sposobem mężem królowej, znajduje się w fałszywej sytuacyi: ma dwie ojczyzny i nie wie, która ma większe prawa do jego poświęcenia?

Sprzeczność zaostrza się w miarę niepowodzeń „wielkiej armii". Niemcy podnoszą się do walki o niepodległość; stary, wytrawny dyplomata, baron Stein, przybył wreszcie i do Altenberga, aby królowę Amelję odciągnąć od przymierza z Napoleonem i przyłączyć do koalicyi. Amelja słucha naturalnie jego rad. Marszałek, czując, że coś się w koło niego i po za jego plecami gotuje niedobrego, przechodzi ciężką walkę duchową. Powiększają jego mękę czarne przeczucia ślepej księżniczki Małgorzaty von Berghen, mieszkającej na dworze altenberskim: dziewczę to, nadczułe, nienormalne, wzrokiem duszy widzi klęski cesarza i w trwodze opowiada o nich marszałkowi. Małgorzata, która nie zna wcale cesarza Francuzów, kocha go jako olbrzyma i bohatera, miłością zahypnotyzowanej, jak go kochała wówczas i podziwiała większość Europy. Hennique wprowadził umyślnie tę wzruszającą i symboliczną postać.

Nadchodzi nagle rozwiązanie: wieść o klęsce pod Lipskiem! Część Francuzów w ucieczce chroni się do Altenberga pod opiekę towarzysza broni; altenberczycy, zdradziwszy za przykładem sasów, spotykają ich strzałami, gonią, mordują na ulicach miasta. Marszałek nie waha się dłużej: wybiega z szablą z pałacu, staje na czele zbiegów francuskich i — pada, rażony kulą niemiecką, z okrzykiem: „Vive l'Empereur!"

Głosy publiczności.

Podziękowanie.

Dwa ostatnie mokre lata dały się osobliwie u nas, posiadających grunt zimny i glinkowaty, dotkliwie odczuć. Biedni, którzy i w urodzajne lata muszą chleb kupować, popadli teraz w nędzę i rozpacz, gdyż nietylko że nie mają co jeść, ale i na zarobek nie mają w czem i o czem pójść. Widząc więc tę nędzę naszych ubogich współmieszkańców, dziedzic nasz WPan Mścisław Zakrzewski spełnił nader piękny i wspaniałomyślny czyn, ofiarując razem ze swą dostojną matką WPanią Heleną 100 zł. na zakupno kukurudzy dla ubogich rodzin. Ażeby jednak zboże to dostało się biednym bez najmniejszych wydatków, dobrodziej nasz sam je zakupił i własnemi furami przystawić kazał na folwark, gdzie zwierzchność gminy wybranym najuboższym je rozdzieliła. W ten sposób około dwudziestu korcy kukurudzy dostało się zgłodniałym biedakom w dziale. Nie mogąc odwdzięczyć się za ten wielce wspaniały dar, ośmielamy się, podając go do publicznej wiadomości, złożyć najszczersze podziękowanie. Oby Bóg wszechmogący udzielił Wam, Wni Dobrodzieje nasi, zdrowia i błogosławił wszystkie Wasze trudy!

Wiktorów dnia 25 marca 1895.

W imieniu ubogich: *Petro Sałyga* wójt, *Mikołaj Procak* zastępca, *Iwan Serbyn* radny.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 6 kwietnia.

(Z.). Półurzędowe pisma starają się obecnie wytłómaczyć stanowisko zajęte przez hr. Wurmbranda w kwestyi upaństwowienia kolei. Na pierwszy rzut oka rzeczywiście każdego zdumieć to musiało, dlaczego hr. Wurmbrand, nie będąc do tego zmuszonym, przepowiadał przyszłe rzeczy w sposób, który musiał podniecić spekulacyę giełdową, a przedewszystkiem, dlaczego do upaństwowienia zabiera się wedle systemu zupełnie innego od tego, którego państwo dotychczas zawsze się trzymało. Dotychczas bowiem słowo „upaństwowienie" było straszydłem, które spać nie dawało akcyonaryuszom. Zanim rząd powiedział, że chce upaństwowić tę lub ową kolej, rozpoczynał z nią pewnego rodzaju walkę, to obniżał jej dochody taryfami, to zmuszał ją do kosztownych inwestycyi i rekonstrukcyi, jednem słowem starał się kolej kupić jak najtaniej. Wszystkim żywo stoi jeszcze w pamięci, jak w ten sposób całymi latami preparowano kolej Karola Ludwika do upaństwowienia. Hr. Wurmbrand postępuje zupełnie inaczej i mówi od razu, że nie chce kolei za tanio kupić, lecz da za nią to, co ona warta wedle dochodów, jakie obecnie przynosi, a uwzględni także to, że dochody te okazują tendencyę ciągłego wzrastania.

Owóż wedle wywodów pism półurzędowych postępowanie hr. Wurmbranda jest zupełnie słuszne, raz dlatego, że chcąc kupić kolej bardzo tanio, musiałoby państwo bardzo znaczne koszta owych środków represyjnych, które dawniej zastosowywano, pokrywać z dochodów swoich własnych kolei, gdyż musiałoby na nich obniżać taryfy, budować linie konkurencyjne i t. p., a powtóre, że zbytnia bezwzględność państwa mogłaby zrazić kapitalistów zagranicznych, którzy znów masami nasyłaliby nam nasze walory, co znów zaszkodziłoby regulacyi waluty. Spekulacya giełdowa jest dla rządu zupełnie obojętna, bo czy kursa akcyi będą wysokie czy niskie, to państwo da za kolej tylko tyle ile ona warta.

Takie wyjaśnienie podoba się może akcyonaryuszom, ale nie podoba się giełdzie, to też liczne sprzedaże papierów kolejowych były wymownym objawem tego niezadowolnienia, które nadto ma jeszcze inny powód. Oto spekulanci spodziewali się, że obecnie przy upaństwowieniu kolei osiągną swój upragniony cel, tj. iż pojawią się na targu 3%we walory państwowe o kursie znacznie niższym niż pari, nadającym się wybornie do spekulacyi zwyżkowej na wielką skalę. Mówiono więc, że państwo w zamian za akcye upaństwowionych kolei da akcyonaryuszom 3%we zapisy dłużne. Tymczasem również z półurzędowego źródła rozeszła się dziś pogłoska, że te zapisy dłużne będą 4%we. Wszystko to złożyło się na to, że haussa papierów kolejowych skończyła się prędzej, niż się tego spodziewano. Nie wyklucza to jednak możliwości, że za kilka dni znów jakaś inna pogłoska rozdmucha gorączkę spekulacyjną łatwowiernej publiczności.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 404·90, węgierskie 463·50 Anglobanki 171·—, Uniony 331·25, Bankvereiny 156·50, Länderbanki 285·20, Ludwiki 222·60, Czerniowieckie 337·—, Elbethale 305·75, Renta papierowa 101·70, srebrna 101·75, austryacka złota 123·40, 4% austr. renta wal. kor. 101·55, węgierska złota 123.60, 4% węgierska renta wal. kor. 99.35, dukat 5·73—, 20-frankówka 9·68—, marki 11·93, ruble 1·30¾.

Wiedeń 6 kwietnia. Spirytus 15·70—15·80.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 8 kwietnia. Umarł tu wczoraj książę Wilhelm Montenuovo, syn arcyksiężnej Maryi Ludwiki z jej morganatycznego małżeństwa z hrabią Neippergiem. (Arcyksiężna Marya Ludwika była żoną Napoleona Igo i po śmierci jego zawarła morganatyczne małżeństwo z hrabią Neippergiem).

Wels 8 kwietnia. Razem z Cesarzem przybyła wczoraj do arcyksiężnej Maryi Waleryi także siostra jej, księżna bawarska Gizela.

Peszt 8 kwietnia. *Hircsarnok* donosi, że 21 kwietnia przybędzie nuncyusz papieski ks. Agliardi do Ostryhomia w odwiedziny do prymasa węgierskiego ks. kardynała Vaszary'ego. Podróż ta nuncyusza stoi podobno w związku z listem pasterskim, który austryaccy i węgierscy biskupi wydać mają przed Zielonemi świętami do wiernych dyecezyi.

(Dziennik *Hircsarnok* jestto pismo konserwatywne i katolickie założone niedawno przez rozwijające się coraz bardziej na Węgrzech stronnictwo katolickie. Dla masonów powstanie tego pisma było oczywiście bardzo niewygodne, chwycili się więc osobliwszego sposobu zwalczania go. Oto wszystkie masońskie dzienniki w całej Europie postanowiły zabić to pismo milczeniem, jakoż nie tylko nie polemizują z niem, ale nawet nigdy nazwy jego nie wymieniają. To też kto nie miał bliższych stosunków ze sferami, organizującemi ruch katolicki na Węgrzech, ten w żaden sposób nie mógł się dowiedzieć jaki jest tytuł nowego katolickiego pisma. Przyp. Red.).

Wiedeń 8 kwietnia. Dn. 17 kwietnia odbędzie się tu konferencya austryackiego i węgierskiego ministrów finansów, tudzież ministra wojny. wspólnych finansów, i spraw zagranicznych celem ułożenia dla delegacyi budżetu wspólnych wydatków.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 7 kwietnia. W. hr. Baworowski z Ostrowa. P. hr. Russocki z Złoczowa. A. br. Raywich z Fiume. E. br. Roberti z Salcburga. A. Winter z Szwajcaryi. P. Biliński z Buczacza. L. Kochanowski z Brzeska. A. Wolf z Ludwigshaven. Podpułkownik Profitsch ze Stanisławowa. Podpułk. Jahl ze Stanisławowa. H. Mierzeński z Dubowicy. R. de Soroczyński z Sambora. K. P. Sużniewicz z Wiednia. M. Kocabek z Sambora. N. P. Haas z Sambora.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 7 kwietnia. JO. ks. Czartoryski z Pełkowiec. Pułkownik baron Preuschen z Mostów wielkich. Pułkownik A. Boniewski ze Stanisławowa. B. Pilatowski z Brodów. M. Mikusiewicz z Rożniatowa. A. Sielecki z Jaworowa. E. Soree z Wiednia. L. Mertens z Wiednia. Wł. Majewski z Ustrzyk. A. Mogielnicka z Wołynia. J. D. Ibiańska z Królestwa Polskiego. Wł. Długosz z Borysławia. Rotmistrz J. C. Sobolewski z Żółkwi. Rotmistrz J. Sebert z Żółkwi. C. Kochanowski z Watry mołd. Pułkownik Dolleschall z Czerniowiec.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 7 kwietnia. A. Mazaraki z Nestorowiec. J. Jabłonowski z Zagwoźdźca. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. A. Münter z Waniowa E. Torosiewicz z Brodek. F. Scazighino z Przewozca. W. Mac Garvey z Gorlic. A. Günther z Jaćmierza. W. Gniewosz z Kontów. J. Bieńkowski z Chrzanowa. K. Drahanowski z Kamionki Strumiłowej. W. br. Kraus, J. Grossmann, J. Hrehorowicz i K. Morgenstern z Stanisławowa. A. Farkas de Felső-eor, A. Weiss-Weissenfeld i H. Janoch z Tarnopola. K. Kriwanek z Przemyśla.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie. W głębokiej boleści pogrążeni po stracie śp. *Dra med. Cyrusa Sobolewskiego* nie mogąc na innej drodze dać wyraz naszej wdzięczności, poczuwamy się do obowiązku podziękowania wszystkim zacnym i życzliwym jego przyjaciołom, którzy podczas ciężkiej i dolegliwej słabości tyle ulgi choremu i pocieszenia rodzinie sprawiając oddali hołd Jego wiedzy i cnotom. Dalej Wielebnemu duchowieństwu obu obrządków za odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, gminie Winniki, oraz wszystkim instytucyom, stowarzyszeniom i przyjaciołom za uczczenie pamięci zmarłego przez złożenie wieńców na Jego trumnie, wreszcie wszystkim, którzy oddali ś. p. Kazimierzowi ostatnią posługę dziękujemy serdecznie „Bóg zapłać". Winniki dnia 7 kwietnia 1895. *Rodzina.*

Dr. Władysław Tatarczuch
lekarz chorób wenerycznych i skórnych
ordynuje po powrocie od 9—10 rano i od 3—5 popołudniu
Brajerowska 20.

Dr. Bronisław Mrazek
ordynuje przy ulicy Halickiej l. 20 od godz. 8—9 rano i od 3—5 popołudniu.

Dr. Henryk Berger
b. lekarz kliniki prof. Neussera. ordynuje w chorobach wewnętrznych (massage, elektroterapia) od godz. 2—4 popoł. **ul. Halicka 21.**

Lekarz dr. Auerbach, specyalista chorób wewnętrznych mieszka obecnie przy ul. Krakowskiej l. 14.

Lwów, Hotel Victoria (I. Voise)
ulica Hetmańska obok placu Marjackiego, najdogodniejsze, spokojne centralne położenie. Pokoje z pościelą od 80 ct,

„THE MUTUAL"
Tow. ubezpieczeń życiowych Nowy Jork
Największe i najbogatsze Towarzystwo ubezpieczeń świata.
Oparte na wzajemności — Bez akcyonaryuszy
Dogodne warunki — Rzetelny zarząd
Polıce pewne i nieprzepadające.
Wspaniałe dywidendy, najtańsze premie.

Stan ubezp. 31 grud. 1894 wyżej	4431	m. fr.
Stan majątku „ „ „ „	1060	„ „
rezerwa prem. „ „ „ „	934	„ „
„ zysków „ „ „ „	116	„ „
Wypłacono ubezpieczonym od zawiązania do teraz . . .	2012	„ „

Wyjaśnienia, prospekta i kosztorysy udziela zastępstwo dla Galicyi
FILIP NATHANSON
Lwów ul. Kołłątaja 6.

M. JONASZ
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po najtańszym kursie dziennym
PROMESY
do wszystkich ciągnień.
Ubezpieczenie
losów od straty przez wylosowanie al pari.
Zlecenia z prowincyi wykonuje niezwłocznie bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.
Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana 50.000 złr.

Jako dobrą i pewną lokacyę kapitałów
polecamy następujące papiery:
4 pr. Listy galic. Towarz. kred. ziemsk.
4 pr. „ koron. galic Banku krajow.
4 i pół pr. Listy galic. Banku hipotecznego.
5 pr. Oblig. kom. gal. Banku krajow.
4 pr. Pożyczkę krajową koronową.
4 pr. „ propinacyjną galicyjską,
które to papiery, jako też i wszelkie renty austryackie i węgierskie kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych
August Schellenberg i Syn
dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.
Rok założenia 1853.

Lwów dnia 8 kwietnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 221·— do 224·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 336.— do 340·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 455.— do —.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 100·50 do 101·20, 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.70 101·40, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 101·— do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97·70 do 98·40 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20, 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·— do 98·70, 4 proc. los. w 56 lat. 97·90 do 98·60.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·20 do 98·90 Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.— do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.00 do 102·70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·50 —·—, 4 pół proc. 100.70 do 101.40, 4 proc. z r. 1891 97.80 do 98.50, 4 proc. po —·— koron z roku 1893 98·20 do 98·90.

Monety. Dukat cesarski 5·70 do 5.80, Napoleondor 9.63 do 9.73, Półimperyał 10.10 do —.—, Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.30 do 1.31, 100 marek niemieckich 59.50 do 60·—.

Wiedeń 8 kwietnia (godz. 11 w południ.) Kredyty 405.50, kred. węg. —.—, Anglobanki 170.25, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 285.80, Akcye tyton. 244.—, Staatsbahny 444.65, Lomb. (z kup.) 112.—, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 59.70, Losy tureckie —·—.

Wobec wysokiego kursu
Rent austryackich i węgierskich
polecamy zamianę tychże na

Listy zastawne Banku krajowego,
„ „ **Towarz. kredytowego,**
„ „ **Banku hipotecznego**

Dom bankowy i Kantor wymiany

Sokal i Lilien
róg Hetmańskiej obok Kawiarni Wiedeńskiej.

ROZMAITE WIADOMOŚCI



Tutki odznaczone medalami **S. W. Niemojewskiego** są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach.

Sita wiosienne do f. szowania (poczwórne) po zł. 1, 1.20, 1.40, 1.60. Maszynki amerykańskie do s kawania mięsa po zł. 4 po leca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Na święta torty, ciasta, „Gato de Provence" uznany za niezrównany w smaku a oraz wszelkie gatunki wyśmienitych ciast świątecznych poleca jak najtaniej cukiernia Teofila Schnetera Lwów ulica Gródecka. Na prowincyę wysełam jak najstaranniej opakowane.

Wędliny

przesyła w 5 kl. paczkach franco: szynke a 3.50. Kiełbasy a 3.80. Salceson a 3.80 przerastałe boczki a 3.80, słonine a 3.80, pasztetową, kiszki a 80, polędwicę a 3.80 masło a 4.40 już z opakowaniem. Jerosit masarz w Lymowy. 1-1

Kuferki, walizki, torby i wszelkie możliwe przybory do podróży jedynie nabywać u Pawła Langnera, Lwów Halicka 16.

Rowery angielskie z najlepszych fabryk od 150 złr. tylko w handlu Ed. Hawranka, Lwów. 1-10

Poszukuje jarą regenerowaną do siewu, bardzo piękną, również doronne ma do sprzedania Zarząd dóbr Bołszowiecki, poczta Bolgumilowice po 9 zł. za 1 0 kl. r. z workiem a 8.50 zł. bez worka loco stacya kolei Bogumiłowice. Próbkę na żądanie wysełe się franco. Tenże zarząd potrzebuje i prosi o próbkę i cenę koniczu czerwonego i grochu Wiktorya. 1—3

Filipp Kolomyja, kg. jablek kandyzowanych 1.50. Zamówienia wykonuje się odwrotnie. 1-3

Szynki prawdziwe praskie surowe, wędzone, otrzymał i sprzedaje Jan Baczyński, Lwów, Akademicka 3. 3—

Mam powierzone do sprzedania

Kilka majątków ziemskich

na Węgrzech położonych, i takowe pod korzystnemi warunkami stosunkowo z niewielkiem i spłatem kupić można. Bliższych wyjaśnień udziela za nadesłaniem 1 marek pocztowych **Jędrzej Itee**, właściciel dóbr ziemskich w (Andrzasyaga pr. Szinye Ujfalu Saroser Comitat.

Nauki buhaltery i dwójnej udziela OSOBNO za porozumieniem, ZBIOROWO w kursach specyalnych (dla Pań odrębnie), zakłada księgi, przeprowadza skontra, informuje L. E. Veltzé, Krakowska 7.

Stary **Cognac**

z wina winnego chowu, dostarczy od zaraz flaszki opłacalnie i butelki z ... 30 cent. Benedykt Horst, dóbr, zamek Golitsch przy Wewnetrza 9...

Strojeie fortepianów fachowo oddanie pięknym wszelkie reparacye i strojenia fortepianów. Laskawe zamówienia upraszam się nadsyłać do księgarni i składu nut Wnych. pp. Jakubowskiego i Zadurowicza. 4—7

Zboże jare

do siewu i **kartofle** doborowej jakości poleca Zarząd dóbr Juliana br. Brunickiego. Strzałków p. Stryj.

Z pow. du przeistoczenia handlu **zupełna wysprzedaż niż j cen fabrycznych** wszelkich artykułów znajdujących się w handlu drobiazgowym **Edwarda Schillinga** we Lwowie ulica Halicka 10. 7-10

Prababkę wódkę stara żytnią po zł. 1 za dużą flaszkę. Koniak tokajski po zł. 1.50 za dużą flaszkę, poleca handel Jana Bodnara, Lwów, Akademicka 2. 1-7

W Magazynie Obuwia

Wilhelma Arbaszewskiego

w. Lwowie, przy placu Bernardyńskim l. 12 urządzona została z powodu ogromnych zapasów.

Wielka wysprzedaż! Wyroby własne! Ceny zniżone!

Do wydzierżawienia

Folwark Medyń

w powiecie Zbarskim od 1 lipca 1895. Bliższych informacyj udzieli Kancelarya Centralna ks. Sapiehów w Krasiczynie. 1—6

Przez budynków oraz reparacye w miejscu i na prowincyi wykonuje najsumienniej. Na składzie wszelkie przyrządy kapitalowe. Z. Goscicki, Lwów, Kopernika 7. 1-7

PRYWATNE DONIESIENIA

Błagalne głosy sierot,

Rodacy! ratujcie opuszczona rodzinę a Niebios Was wynagrodzi. Śmierć zbliżała się a u nas smutek i nędza — bez pomocy serc litościwych czeka nas zguba. Laskawe datki przyjmuje pan Józef Czernicki, Rynek 1. 29 (sklep). 1—4

WOLNE POSADY

Potrzebna ekspedytorka poszukuje natychmiast poczta Grzymałów. Posada stała. 3—4

Fachowcy pni do prowadzenia ban dla na wies a la Kolko rolniczo poszukuje biuro Dirklego Halicka 9. 1-1

Poszukuje się jako **zarządczyni domu** bezdzietnej wdowy lub starszej panny do 40 lat, biegła w języku polskim i niemieckim. Oferty przyjmuje się w kawiarni **Schneidera** we Lwowie, od 9—11 prz d południem. 1-5

MIESZKANIA I SKLEPY

20 złr. Dwa pokoje kawalerskie frontowe zaraz Teatralna 5. 4-5

4 frontowe pokoje, 2 przedpokoje garderoba, sp żarka, kuchnia, z wodociągiem, ganek oszklony, są od 1 maja ul. Szopena 1. 8. 1—3

2 pokoje, kuchnia II piętro oficyny Jagiellońska 7. 2—3

Cztery pokoje w ogrodzie do na jecia od 1 maja, ul. św. Teresy Nr. 8. 2-3

KUPNO I SPRZEDAŻ

Buhaj krajowy

czarny z białym w 5 roku jest za umiarkowaną cenę na sprzedaż. Dwór Milatyn, poczta Sądowa Wisznia.

Dom z ogrodem kupię. Wiadomość Polna Nr. 3 I piętro drzwi Nr. 4. 3-3

Poszukuje się parowej używanej **lokomobili**. Zgłoszenia proszę nadsyłać z warunkami ceny, na wiele koni siły jest ma-zyna i czem się opala. Adres: Zaborski w Hussakowie 4-5

Bicykl najnowszej konstrukcyi, mało używany do sprzedania ul. Czarneckiego l. 4 u portjera. 3—3

Piękny dom mieszkalny, budowle gospodarcze, kilkanaście morgów. Gruntu sprzedam albo wydzierżawię zaraz. Holzapfel, Walowa 12 Tarnów. 1-1

Wielkie kamie łomy w Pi-jarszczyźnie, poczta Złoczów do wynajęcia.

Folwark Harajec obok Glinny Nawarji, 100 morgów pola, grunt bogaty w wapno i cement do sprzedania. Adres: J. Hubin, Harajec, poczta Nawarya. 330 9-14

POSZUKUJĄ POSADY

Ogrodnik zdolny, praktyki 14 lat, samotnie 9 lat, żonaty, poszukuje posady ogrodnika lub zarządcy. Kozłów p. Milatyn.

Ekonom ekonomiczny posiadający trzyletnią praktykę i chlubne świadectwa poszukuje posady zaraz lub od 1 maja w większych dobrach. Zgłoszenia: Czesław poste restante Skałat. 1-3

Pisarz młody znający dobrze rachunki poszukuje miejsca jako pisarz gospodarczy lub zastępca ekonoma. Łaskawe zgłoszenia A. A. poste restante Mrowla. 2-3

Kobieta inteligentna poszukuje miejsca u wdowca w domu prywatnym jako gospodyni. 105 poste restante Pisko 500. 285 4-5

Kobieta młoda poszukuje na tej drodze znajomości, z człowiekiem całkiem starszym ale majętnym. Poste restante Zofia 10. 4—5

Ekonom kawaler, ukończony uczeń szkoły rolniczej w Horodence, poszukuje posady na wikt. Zgłosić się Antoni Bilinski, Nawarya. 2—6

Ekonom zdolny rolnik i chłodowca inwentarza poszukuje umieszczenia. Biuro wywiadowcze **J. Polińskiego** Lwów ul. Karola Ludwika l. 5.

150 złr. ofiaruję gotówką za poszukanie mi posady woźnego lub innej odpowiedniej posady urzędowej. Adres: poste restante Lwów pod M. C. 2-2

Poszukuję posady w majątku mniejszym, gdzie mógłbym zarządzać gospodarstwem i chmielarnią zarazem pędzić gorzelnią. L. K. poste restante Trzyżów. 2—3

Wydanie piąte

Przepisy pieczenia

CIAST ŚWIĄTECZNYCH

Florentyny i Wandy

obejmują:

Naukę pieczenia bab, aby ładnie rosły i niezapadały się.

Baby parzone, podolskie, łokciowe, ukraińskie i t. p.

*Doskonałe **Kołacze** i **Bułki** Placki —Mazurki— Torty*

marcepanowe, przekładany daktelami, kruchy rodzenkowy i t. p.

Niezrównany Orzechowy zupełnie w inny sposób robiony jak po cukierniach i przez wyszukany wyrób dobroci.

LUKRY do UBIERANIA CIAST

Marcepanowe Listki, Toreiki Małgosi itp. Pierniki. Fladerki i t. p.

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym 56 ct. uskutecznia przesyłkę franco Drukarnia nar. W. Maniecki Lwów — Kopernika 7.

Masło dworskie

Świeże ze słodkiej śmietany des. 1 kl. 1.40
Świeże nie solone 1 kl. 1.20.
Świeże nie solone z kwaśnej śmietany 1 kl. 96 ct.
Świeże kuchen. masło słone 1 kl. 88 ct.

Marynaty

Śledzie bałtyckie „Ostsee-Hering" delikatna sztuka 12 ct.
Śledzie bez ości marynowanych w sosie winnym musztardowym, bulionowym puszka 1.20.
Śledzie Stralsundskie w sosie winnym 1 kl. 60.
Śledzie zawijane garnirowane bardzo smaczne sztuka 7 ct.
Śledzie marynowane sztuka 12 ct.
Śledzie pieczone „Mattas-Höringe, sztuka 12 ct.
Śledzie holenderskie mleczaki sztuka 7.
Roladki z ryb w aspiku 1 kl. 1.20.
Minogi duże sztuka 25 i 30 ct.
Łososie, lledzie wędzone oliwe 10 i 18
Tuńczyk w oliwie puszka 1 i 1.80.
Omary królewskie puszka 70 i 1.30.
KAWIOR astrachański i wszelkie sosy angielskie zawsze w wielkim zapasie poleca handel towarów korzennych win i delikatesów

WŁADYSŁAW BAŻANT

we Lwowie, ulica Halicka l. 3.

MIÓD PANIEŃSKI

dziesięcioletni

odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany z ręcznie najsmaczniejszy ... najpodatniejszy ... pięknie o wyrób pokarmowych, napój podniecający ... ... bardzo podzielny ... ... **Cena flaszki zpańska 1 złr. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową. Nabyć można w **Administracyi Bartnika, Lwów, ul. Łyczakowska liczba 93.**

Węgierskie

Wino stołowe butelka	— .50
Neszmelyer łagodne but.	— .60
Hegyelyer mocniejsze	— .70
Zielenjak I. wyborne	— .80
Zieleniak II. wyborne	1.—
Zieleniak III. stare	1.20
Tokayer wytrawny	1.50
Tokayer wystr. stary	2.—

poleca pod gwarancyą naturalności

Jan Muszyński

Lwów, Rynek 40.

Koniczyna czerwona

nasienie świeże, starannie oczyszczone, zupełnie wolne od kanianki poleca

Galicyjskie akc. Towarzystwo handlowe

Lwow ul. Jagiellońska 3

tudzież

koniczynę białą, szwedzką, Tymotkę i wszystkie inne nasiona

po cenach targowych.

Wyborowe płótna, stołowa bielizne, chustki do nosa, ręczniki i t. p.

Nowości wiosenne i letnie

poleca

Magazyn towarów bławatnych i konfekcyj damskiej

Henryka Schwarza

w Krakowie ul. Grodzka 13.

Próbki na żądanie. Ceny umiarkowane

Zamówienia na suknie i okrycia wykonywuje Magazyn z wszelką dokładnością.

Rok założenia 1836. 3—5

Chustki, Bledy, Kocyki, Franki, Dywany, Pończochy, Skarpetki i t. p.

Zarząd dóbr Czudec (stacya kolei i poczta w miejscu), ma do zbycia

Buhajki pełnej krwi holenderskiej

od pramiowanych na wystawie lwowskiej i innych w tejże oborze ale najmleczniejszych matek. Nasienie buraków pastewnych po 30 centów kilogram Oberdofskich albo Pilotów. Przyjmuje zamówienia na sadzonki chmielowe pochodzenia Zateckiego, doborowe i bardzo silne po 6 zł. tysiąc. Poszukuje dla odnowienia nasienia kartofel „Piastów" i „Magnum bonum".

Na Święta

Oryginalny Pilzner Butelkowy Mieszczański



dostać można w lepszych restauracyach i handlach korzennych.

Zamówienia na ten produkt jak i na

„Leżak mieszczański"

w beczkach ¼, ½ i ¹, hektolitrowych wykonuje punktualnie.

Marki tej nikomu bezkarnie używać nie wolno.

Jeneralna reprezentacya browaru mieszczańskiego w Pilźnie założona w r. 1842. Lwów, Rynek 43. Telefonu 309, a do piwnic 310.

Mamy zaszczyt podać do wiadomosci P. T. Publiczności *żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru dla Galicyi wschodniej i Bukowiny panu*

R. Sicher we Lwowie

właścicielowi firmy

Lwowski eksport piwa i wina w butelkach Lwów, Sykstuska l. 8

i upraszamy u tej firmy nasze piwo zamawiać.

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i zagranicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się że nasz produkt i tutaj pozyska sobie P. T. Publiczność zupełnie.

Karwin 1 kwietnia 1894.

Zarząd browaru

J. E. hr. Larisch Mönnich w Karwinie

F. Proskowetz m. p

Stosownie do powyższego uwiadomienia ma podpisany zaszczyt podać do wiadomości, że zakres działalności firmy

Lwowski eksport piwa i wina w butelkach R. Sicher, Lwów, Sykstuska 8,

rozszerzyłem także w kierunku zastępstwa browaru

J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie

i zamówienia w tym kierunku tak na znakomite karwińskie piwo w beczkach, jak i na wyśmienite piwo karwińskie w butelkach przyjmuję i skrupulatnie załatwiam.

Z poważaniem

R. Sicher

Lwowski eksport piwa i wina w butelkach. Zastępstwo browaru karwińskiego.

Engros. En detail.

ZNAKOMITE NASIONA

każdego gatunku u

Alfreda Rassla

handel nasion (założony w r. 1857)

Opawa austrjacki Szląsk.

Najtańsze, najmodniejsze!

wieczno trwałe najpewniejsze rośliny poleca

Zarząd Ogrodu w Łapszynie, Brzeżany

Tuzin kosztuje: Anemona hepalica niebieska 25 ct. Aquilegia pełna angielska 12 odmian 50 ct. Astry zimotrwałe jesienne 7 odmian 60 ct. Achilea bukietowa biała, pełna 70 ct. Aconit szafirowy, lila i biały z niebieskim 90 ct. Adonis vernalis z pod śniegu złoto kwitnie 12 ct. Bratki trimardeau przezimowane Campanula medium 5 kol. 30 ct. Delfinia 4 odmian 60 ct. Flox degusata z Harlemu 16 odmian 80 ct. Fiołki olbrzymy dwa razy kwitną w inspektach cała zimę 60 ct. Gwozdziki Heddwigi 30 ct. Gwoździki pierzaste białe pachnące 12 ct. Irysy z Harlemu wysokie 14 odmian 50 ct. Irysy fioletowe niziutkie 60 ct. Phalaris trawka bukietowa 20 ct. Oenotera piramidalny pachnący kanarkowy w wieczór swiecacy kwiat 40 ct. Miosotis Victoria 25. Tradescantia całe lato kwietnie dwa kolory 40 ct. Salwia srebrzysta (szarutka) nizka 12 ct Sedum splendens 45 ct. Sedum niziutkie 4 gatunki 6 ct. Lilia kanarkowa pachnąca Dumurtari 90 ct. Konwalie olbrzymie 10 ct Truskawki staropolskie słodkie 24 ct. Truskawki ananasowe 25 ct. Maliny remontanty do śniegu rodzą, 60 ct. Poziomki miesięczne 18 ct. Oxsalis 4 listny, pąsowy 12 ct. **Sztuka kosztuje:** Junkia lisć pstry 25 ct. Comelina 12 ct. Róża do smażenia cukrowa 80 ct. Peonie jasne pachnące 8 odmian 50 ct. Lobelia cordinalis pasowy aksamitny wysoki kwiat 15 ct **Gladiolusy** najpiękniejsze z Harlemu 50 odmian 8 ct. Pelargonie skarlety najnowsze pstre odmiany z Erfurtu 10 sztuk różnych 1.20. Begonie kwitnące bez przerwy 15 ct. sztuka. Wszelkie flance kwiatowe i jarzynowe. Krzewy pnące. Krzewy ozdobne jakie nasz klimat znosi po najtańszych cenach. Do 15 maja wysyłamy wszystko pod gwarancyą przyjęcia. Cenniki na żądania gratis. (Lwów Impressa). 4—4

Wina świąteczne

przygotował w wielkim wyborze i sprzedaje po cenach bajecznie niskich·

Wina węgierskie stołowe.	Vöslauer Goldeck 1.30.	Haut Barsac 2.
Za butelkę 55 ct.	„ Gabinet 1.60.	Haut Soutarnes 2 50.
Hegelayer 70 ct.	Reisinger Goldmark 1.	Chateaux Yguem 3.
Samorodner 90 ct	Donau perle 1.60	Wina hiszpańskie.
„ stary 1.20.	Majestatwein 2.	Malaga 2.50.
Maslacz b. stary 1 60.	Wina reńskie.	Madeira 3.
Tokajskie stare od 2.	Pisporter 1.40.	Rchery 3
Wina austryackie	Rudeskeimer 1.80	Szampańskie.
Mailberger 55 ct.	Liebfraumilch 2.	Pommery et Greno 7.
Nussberger 70 ct.	Rauentbaler 2.25.	Carte Blanche 3.
Gumpoldskirchner 90 ct.	Wina francuskie.	Carte Noire-Littke 3.50.
Klosterneuburger 90 ct.	Graves 1.50	Sport Littke 4.

tylko handel

JANA BACZYŃSKIEGO

we Lwowie ul. Akademicka l. 3.

ZAKŁAD PIERWSZORZĘDNY farbiarnia i chemiczna pralnia maszynowa.

C. i k. wył. przywilej

Zygmunt Fluss

Lwów, Wiedeń-Berno-Praga-Lwów,

kantor fabryki: Berno, Zeile 38.

Pierwsze nagrody, najwyższe uznania za dobrą robotę. Honorowy krzyż w Brukseli, siedm wielkich medali Paryż, Bruksela, St. Gilles, Berno, Aussig, Ołomuniec, Wenecya 1894,

Na sezon!

wszelkie rodzaje męskich i damskich sukien, farbuje się, czyści chemicznie i odnawia w całości, bez prucia wraz z podszewką, watowaniem. Połysk z ubrań kamgarnowych usuwa się wedle własnego chemicznego postępowania (patent). Polecam dalej moim P. T. odbiorcom moją wedle najnowszych wymogów urządzoną maszynową

Chemiczną pralnię (Nettoyage française)

ochrona przeciw chorobom zakaźnym

dla męskiej, damskiej i dziecinnej garderocy, ubrań uniformowych wojskowych, urzędników, toalet spacerowych, materyi na meble, pstrych i haftowanych chustek, kołder, parasolek, krawatek, lambrequinów

zakład do czyszczenia

gobelinów, dywanów smyrneńskich, welurowych i bruksel-kich wedle angielskiego systemu, chemiczne czyszczenia firanek, portjer, koronek.

Specyalna farbiarnia a ressort

na suknie jedwabne, kaszmiry, plusze, aksamity półwełniane, bawełniane, pasamenterye i materye dekoracyjne w najmodniejszych najlepszych kolorach, czyszczenia piór strusich.

Miejsce zamówień w większych miastach.

Skład fabryczny dla Lwowa i okolicy tylko Lwów ulica Sykstuska 30.

PRALNIA MASZYNOWA I PAROWA.

775 3—6

Wincenty Kuczabiński

Lwów ul. Kopernika l. 2

Na zbliżającą się wiosnę i Święta Wielkanocne

polecam

specyalny skład i ogromny wybór książek do nabożeństwa dla różnych stanów i wieku.

Wielce Szanowna Publiczności!

Chcąc Wielce Szanowną P. T. Publiczność każdocześnie poinformować o cenach towarów konsumcyjnych a szczególnie przed świątecznem zakupnem, postanowiłem każdego razu w miarę jak tego stosunki handlowe wymagają tj. w chwili kiedy towary spadają w cenach, lub drożeją, podawać to do wiadomości szerokim warstwom społeczeństwa za pomocą dzienników, by tym sposobem ochronić i niezamożnych od nierzetelnego wyzysku i strat niepotrzebnych, z czego Szanowna P. T. Publiczność o ile nabrałem przekonania była zawsze zadowoloną i dała mi dowody Swego uznania. Zato z drugiej jednak strony jak było można łatwo przewidzieć tj. ze strony konkurencyi, poczęło się z tego powodu objawiać wielkie niezadowolenie a chcąc osłabić uczciwe zaufanie jakie handel mój dotychczas pozyskał, poczęła konkurencya lamentować i rozmaite sofistyczne wywody Publiczności przekładać, na nic nie zważając, aby tylko choć w taki sposób swoją sytuacyę podreperować.

Mam jednak nadzieję, że Szanowna Publiczność, która miała sposobność przekonać się o dobroci i jakości moich towarów, jakoteż o cenach tychże zrozumie to postępowanie to też spodziewam się, że tak jak dotychczas swoimi względami zaszczycać mię raczy. Mojem staraniem będzie by tak jak przedtem nie zważając na liczną konkurencyę, każdocześnie informować Szan. Publiczność o gatunkach i najniższych cenach rozmaitych towarów mojego handlu, które sprowadzam z pierwszorzędnych źródeł i za gotówkę co daje mi możność takowe jak najtaniej sprzedawać, jak poniżej mały wyciąg z mego cennika podaje.

1 kl. cukru w głowie 30 ct.	1 kl. rodzynek malagi 1.80.
1 kl. cukru częściowo 31 ct.	1 kl. orzechów tureckich 40 ct.
1 kl. cukru w kost. i mączce 32 ct.	1 kl. orzechów łuszczonych 80 ct.
1 kl. migdałów sułtańskich wybor. 1.12	1 kl. orzechów włoskich 1 zł.
1 kl. migdałów bardzo łydnych 84 ct.	1 kl. fig sułtańskich 68 ct.
1 kl. daktyli marokanskich 1.80	1 kl. fig wiankowych 28 ct.
1 kl. daktyli aleksandryjskich 68 ct.	1 kl. cykaty dużej 1.50,
1 kl daktyli kalaiat 64 ct.	1 kl. arancini drobnej 1.12.
1 kl. rodzynok sułtańskich 52 i 64 ct.	1 kl. powideł węgierskich 30 ct.
1 kl. rodzynek cleme dużych 72 ct.	1 dkgr. wanili 60 ct.
1 kl. rodzynek czarnych 48 ct.	Mąka świąteczna najładniejsza 16 ct.

Ceny powyższe odnoszące się do wybornej jakości towarów nie mogą iść w porównanie z podobnemi cenami towarów gorszych gatunków albo nieświeżych. Utrzymuje także na składzie różne gatunki **tylko** naturalnych Win, wyborny Rum Bremski, Herbatę, wódki zagraniczne i krajowe oraz bardzo dobry koniak francuski po 3 zł, 3.50, 4, 4.50, 5 i 6 zł. za butelkę. Liczę na życzliwość moich Szanownych odbiorców i kreślę się z pełnym szacunkiem

Leonard Solecki

5—5 Lwów, ul. Batorego 2.

Przypomnienie!

Zieleniak Nr. 1 stołowe łag. b. 60.
„ Nr. 2 dobre, przyjemne 70.
à Nr. 3 wytrawne znak. 80
Hegyalyai stare „ „ 90.
Oberungar stare wyborne 1 zł.
Maszlacz 1 putowe wyborne 1 20.
„ 2 „ wytrawne 1.40.
Tokajskie 2 i 4 putowe od 2 do 5 zł.
Ruster damskie, słodkie 1 zł.
Dalmatyńskie cierpkawo - słodkawe 65 ct.
Styryjskie stołowe, miłe w smaku litr 45 ct.

poleca Handel win i delikatesów

M. BALASA

róg Brajerowskiej i Kazmierzowskiej we Lwowie. -38

Wina moje są naturalne jak Szan. moi odbiorcy przekonali się, w smaku łagodne i przyjemne i stanowczo każdego w zupełności zadowolnią.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambracréme**. Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklanych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Aptéka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera**, w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka** i apt. **E Heliera**.

Najnowsze materye wełniane i bawełniane na suknie damskie oraz fabryczny skład płócien, obrusów i bielizny stołowej

poleca najtaniej

M. Baffabana Następca

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki l. 8.

W Niedziele i święto magazyn zamknięty.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

za poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

W dobrach Bołszowce z powodu przebudowania gorzelni dla powiększenia jej ruchu będzie w Maju br. do sprzedania całe urządzenie

Gorzelni

odpowiedne dla dziennego wypędu czterech hektolitrów spirytusu a to: kocioł parowy, parnik Henzego, aparat odpędowy miedziany systemu Galla, złożony z dwóch kotłów odpędowych. alembika, kolumny Kohlkaupta, trzech talerzy, wężownicy rur łączących, chłodnicy żelaznej etc.

Gorzelnie w ruchu można oglądnąć w Bołszowcach.

Bliższych objaśnień udzieli na zapytanie Zarząd dóbr Bołszowce, poczta, telegraf i przystanek kolejowy Bołszowce



Maria-celskie krople żołądkowe

sporządzone w aptece pod Aniołem Stróżem

C. Brady

w Kromieryżu (Marawa),

stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.

Składniki są podane.

Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia w

Lwowie główny skład apt. dr. Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, ap. Stanisław Lachowicz, pr. T. Zarzycki, Krzyżanowski Jakob Piepes, Zygmunt Rucker, K. Skiepiński, Tytus Lazowski, Wewiórski, Ant. Ehrba — w Bełzie art. Gros — w Bóbrce apt. Balbina Migdlicka — w Borszczowie apt. M. Piotrowski — w Brodach apt H. Grünpan. Bronisław Witosławski, M. Kulakr W Landesberg, K. Maryanowski i Sp. Koscickiego spadk, w Brzeżanach apt. Ad. Durst, Łobos — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki w Czortkowie apt. Ludwik Noss — w Dąbrowie u apt. W. Heinca — w Dolinie apt. F. M. Traufelner — w Drohobyczu apt. Krzyżanowski, Tobiaszek — w Glinianach apt. A. Helm. — w Gródku apt. J. Hescheles. — w Jeziernie apt. Czemeryński, Zahradnik — w Jezierzanach apt. A. Krainski — w Husiatynie ap Czerski, Piekarski — w Kamionce strum. apt. Karol Piepes, Karol Pilewski — w Kopyczyńcach apt. Reder — w Krakowcu apt. Feliks Walczak — w Łopatynie apt. St. Grünfeld — w Mielnicy apt. Kokowski — w Mostach wielkich apt. J. Zielinski — w Niemirowie apt. Przedrzymirski — Pomorzanach apt. A. Aleksiewicz Potok Złoty Br. Witkiewicz — w Przemyclu apt. Nahlik, Alex. Mańkowski, J. Maszewski, Z. Kalicki, Lepiankiewicz. — w Przemyślanach apt. H. Englender — w Olesku apt. A. Kofler — w Radzichowie apt. Jaśkiewicz — w Rozdole pt. Lud. Mierwiński w Rzeszowie apt. Antoni Karpiński, W. Kalinowski, M. Pron. — w Samborze apt. Aleksiewicz, Mareschi — w Skale apt. Wojciech Rogalski — w Skolem apt. A. Lechowski — w Sokalu apt. E. Wysozański — w Stryju apt. Chalbazany, Komorowski, Karol Jahr. w Tarnopolu apt. Fleischmann Fr. Jamrógiewicz i Kohane — Tłumacz apt. Winc. Szankowski. — w Turce apt. spadkobierców M Piateka — w Tyśmienicy apt. H. Rubla. w Zbarażu apt. — J. Kruh w Zborowie apt. Rappaport — w Złoczowie apt. Petesch, Rapport — w Żurawnie apt. J L. Tomaszewski.

Kto chce ładnie wyglądać

niech się uda do magazynu wód Róży Czaszkis przy placu Cłowym l. 2 stacya tramwajowa. Z powodu wielkiej stagnacyi byłam zmuszoną wyjechać za granice i zakupiłam w wielkim zapasie najładniejsze modne towary dla strojów damskich i dziecinnych tak, że jestem wstanie najładniejsze kapelusze ubrane sprzedawać począwszy od 1.50.

Z szacunkiem

Róża Czaczkis

plac Cłowy l. 2.

MAŁO UŻYWANE ANGIELSKIE

ROWERY

PNEUMATYCZNE i PODUSZKOWE bez najmniejszych wad, są bardzo tanio **do sprzedania u**

S. PIELECKIEGO i Ski

we Lwowie.

Jednocześnie zapraszamy każdego cyklistę do zwiedzenia naszego największego w kraju magazynu sportowego i już nadeszłych nowości na sezon 1895.

SWIFTY ze STEYR

sprzedajemy najtaniej

Rowery angielskie 14-kilowe

tangent pneumat. **Antislipping** z wszelkiemi nowościami i nieograniczoną **gwarancyą od 150 złr** za gotówkę i na raty.

Na Święta.

Precz z drogiemi cenami, tylko u mnie masło znacznie tańsze? masło świeże deserowe funt 50 ct., masło świeże w kawałkach 40 do 42 ct., oprócz tego sprzedaje towary korzenne w najlepszym gatunku 10 prc. taniej niż wszędzie

Rubin Buchstab

przedtem Józef Baruch Buchstab, Lwów ul. Krakowska 25, pod dwoma gołąbkami. 5—6

Bulion

Kazimiery Matczyńskiej,

odznaczony medalami.

Z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 zł. kilo. Nr. 00. zdrobiu i zwierzyny z truflami 7.50. Nr. I. przewyborny 6.50. Nr. 2. doskonały 5.50. **Herbaty** chińsko-rosyjska funt po 7 zł. 75 ct., 6. 5, 5, 4.80, 3 80, 3.50, 3, 2.25 1 80. Okruchy najlepsze 1.75 i 1.30 funt. Zarząd dworu Łapszyn p. Brzeżany

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodaz.